Redakcja Tel. 128-26, Administracja Tel. 182-40, ul. Świrk (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.
WARUNKI PRENUMERATY:
Prenumerata miesięczna z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 1 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata [illegible] wynosi 2 zł. 50 gr. [illegible] 7 zł. kwart.
Prenumerata zagraniczna [illegible] zł. [illegible] gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XII Nr. 273

Łódź czwartek 1 października 1936 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m 1 łam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwykł. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 13 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. droższe; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. droższe. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za 1 w. mm. w 1 łamie secr. 70 mm. (strona 6 łamów) w wydaniu prowincjonalnem 75 gr.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 60068.

Marsz na Madryt trwa w dalszym ciągu.

Fałszywa pogłoska o śmierci gen. Franco.

WIELKI BÓJ W OKOLICACH MALAGI.

KANONADA.

GIBRALTAR, 1,10. Od wczesnego rana słychać silną kanonadę armatnią w kierunku Malagi, odgłosy tej kanonady dochodzą aż do Tangeru.

KOMUNIKAT RZĄDOWY.

MADRYT 1,10. Ministerstwo wojny komunikuje, że na froncie aragońskim wojska rządowe odniosły poważny sukces na odcinku Barbastro, gdzie powstańcy usiłujący kilkakrotnie atakować, zostali odparci. Na froncie środkowym oddziały rządowe zatrzymały w rejonie Bargas powstańców z wielkimi dla nich stratami.

ZWYCIĘSTWA GEN. MOLA.

CORUNA, 1. 10. — W ciągu dnia wczorajszego powstańcy ponownie bombardowali m. Bilbao. W stosunku do zakładników nie zastosowano żadnych represyj, prawdopodobnie ze względu na obecność w Bilbao przewodniczącego Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża. Komunikat radiowy podaje, jakoby rząd madrycki miał zamiar przeprowadzić dewaluację pesety i jakoby minister finansów opracował już w tej sprawie dekret.

Armia południowa powstańców zdobyła w prowincji Jaen miejscowości Alcala i Lareal a w prowincji Kadyksu — San Pablo. Na froncie środkowym wojska gen. Mola odrzuciły oddziały rządowe na odcinku Avila, zadając im ciężkie straty. Na froncie Toledo powstańcy zajęli miejscowości Villa Luenga i Illescas.

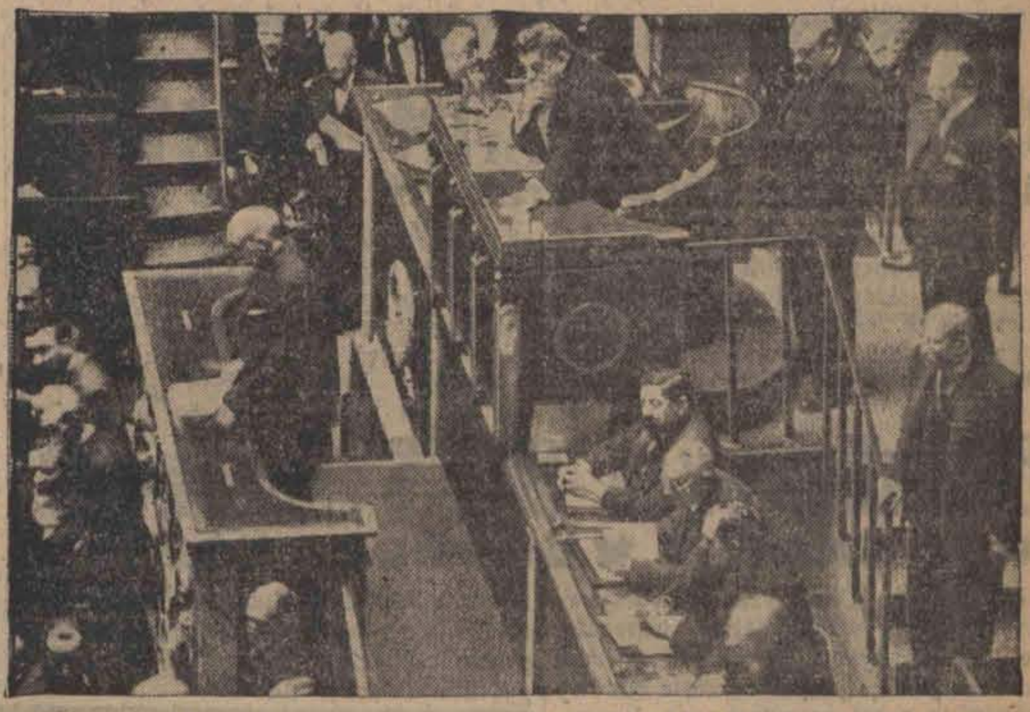
PERFIDNA POGŁOSKA.

JACA, 1. 10. — Radiostacja tutejsza podaje, że marsz na Madryt trwa w dalszym ciągu i że rząd hiszpański nie wiedząc co już wymyśleć, podał wiadomość o śmierci gen. Franco. Wiadomość ta jest bezwzględnie fałszywa. Oddziały rządowe oblegające Oviedo usiłują wejść w kontakt z ludnością, aby zaopatrzyć się w chleb, którego już zupełnie brakuje.

WALKI W POBLIŻU TOLEDO.

MADRYT, 1. 10. — Ogłoszono komunikat, według którego odcinek Toledo wraz z ważnymi punktami Torrijos Olias i Mocejon jest nadal punktem newralgicznym walki. Wczoraj wieczorem powstańcy usiłowali zająć miejscowość Olias, położoną w odległości 10 klm. na północ od Toledo na drodze wiodącej do Madrytu. Wojskom rządowym powiodło się odeprzeć atak i odrzucić powstańców na lewą stronę drogi w kierunku na Bargas. Kontratak doprowadził do posunięcia się wojsk rządowych na odległość 5 klm. na północ od Toledo.

Uchwalenie dewaluacji franka



Fragment z 24-godzinnego posiedzenia francuskiej Izby Deputowanych, na którym uchwalono projekt ustawy o dewaluacji franka. W fotelu przewodniczącego: Herriot. Na prawo u dołu na schodkach premier Blum.

Bank włoski w Abisynii.



Marszałek Graziani opuszcza nowootworzoną filię „Banco di Roma" w Addis Abeba.

STRASZNA KATASTROFA POCIĄGU TRANZYTOWEGO.

Przeszło 200 ofiar

mylnego nastawienia semaforu.

TCZEW, 1,10. Około godziny 3-ej nad ranem wydarzyła się niedaleko stacji kolejowej Lamberg w Niemczech wstrząsająca katastrofa kolejowa.

Pociąg osobowy, zdążający z Berlina do Piławy koło Królewca zderzył się z pociągiem towarowym.

Skutki katastrofy okazały się okropne. Siłą zderzenia zostały oba parowozy rozbite i odrzucone na tor sąsiedni. Część wagonów spadła do rowu, część natomiast wbiła się w ziemię tak, że pierwsze wozy pociągu berlińskiego tworzyły jedną całość.

W katastrofie zginęło i odniosło rany przeszło 200 pasażerów. Obydwaj maszyniści i ich pomocnicy zostali zabici.

Katastrofa nastąpiła wskutek błędnie nastawionego semaforu.

Na miejsce okropnego wypadku wysłano pociągi ratownicze z Piławy i okolicznych stacyj. Przybyły również władze śledcze i kolejowe z min. komunikacji Rzeszy na czele. Gruzy obu pociągów zatarasowały cały tor.

Spod szczątków rozbitych wagonów wydobywa się zwłoki tragicznych ofiar i rannych, których jęki dochodzą spod spiętrzonych rumowisk.

Wskutek katastrofy ruch komunikacyjny na tej linii został wstrzymany. Naprawa toru potrwa około 2 dni. Pociągi tranzytowe, zdążające z Berlina przez terytorium polskie do Malborka przechodzą

drogą okrężną.

Pociągi z terytorium Niemiec przybyły do Tczewa z 7-godzinnym opóźnieniem.

Na miejscu tragicznej katastrofy odbywały się dantejskie sceny.

Na pierwszą wiadomość o tragedii przybyły ze wszystkich stron Niemiec rodziny w poszukiwaniu swych krewnych, którzy zostali bądź zabici, bądź też ranni.

Stacja Lamberg obok której wydarzyła się tragiczna katastrofa odległa jest od Chojnic o 170 klm. W Tczewie krążą niesprawdzone pogłoski, że w katastrofie zginęło kilku obywateli polskich. Na znak żałoby wszystkie stacje od Piławy do granicy polskiej zostały udekorowane flagami opuszczonymi do połowy masztu.

—oOo—

Obie strony czekają

na uprawomocnienie się wyborów.

ŁÓDŹ 1 października. Przewodniczący Głównej Komisji Wyborczej prezes Vecsie za pośrednictwem specjalnych plakatów podał do wiadomości publicznej wynik wyborów do łódzkiej Rady Miejskiej.

W związku z powyższym, zgodnie z brzmieniem ustawy, w ciągu siedmiu dni, to znaczy do dna 7 października rb. mogą być składane protesty przeciwko wyborom. W razie gdyby protesty nie wpłynęły, po upływie tego terminu wyniki wyborów się uprawomocnią.

Jak się dowiadujemy dotychczas w żadnym Komitecie Wyborczym nie zdecydowano o złożeniu protestu.

Jeśli chodzi o sytuację powyborczą, to poszczególne ugrupowania, które weszły w skład Rady Miejskiej, chwilowo oficjalnie nie omawiają i nie ustalają swych programów na najbliższy okres. PPS. i klasowe zw. zaw. odkładają ten temat do chwili uprawomocnienia się wyborów.

W Warszawie krążą pogłoski, iż prowadzone są już w Warszawie rozmowy z p. Stanisławem Szwalbe i p. Janem Strzeckim w sprawach objęcia stanowiska prezydenta Łodzi. Pierwszy jest znanym działaczem, pracującym w spółdzielczości mieszkaniowej, drugi jest dyrektorem Towarzystwa osiedli robotniczych.

Wiadomość tę podajemy tylko z obowiązku dziennikarskiego.

Obóz Narodowy, również odkłada sprawę taktyki aż do pierwszego posiedzenia nowej Rady.

Przed trzema dniami odbyło się zebranie prezesów i referentów organizacyjnych Stronnictwa Narodowego na którym między innymi przewodniczący Komitetu Wyborczego adw. Szwajdler zdał sprawozdanie z akcji wyborczej. Po dyskusji postanowiono podjąć energiczną akcję w terenie.

* * *

Zgodnie z zarządzeniem Starostwa Grodzkiego usunięte zostały wszelkie ślady akcji przedwyborczej. Nieliczni tylko właściciele nieruchomości czy też dozorcy nie zastosowali się do tego zarządzenia, w konsekwencji czego zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

—0—

Dziesięciolecie prymasostwa

J. Em. Ks. Kardynała Hlonda

POZNAŃ, 1.10. W dniu 2 października rb. przypada 10-ta rocznica objęcia rządów w archidiecezjach gnieźnieńskiej i poznańskiej przez J. Em. Ks. Kardynała Prymasa Hlonda.

Z inicjatywy Archidiecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej w Poznaniu, Akcja Katolicka uczci we wszystkich parafiach dzień ten przez uroczyste nabożeństwa i modlitwy, które ofiaruje na intencję Dostojnego Jubilata.



Tragiczny lot okrężny.

Trzy osoby zabite.

GDAŃSK, 1. 10. — W Nytychu w powiecie Wielkie Żuławy odbył się niemiecki dzień lotniczy. Z tej okazji urządzono loty okrężne nad miastem z pasażerami w małym samolocie Klemm z kabiną. Maszyna ta startowała kilkakrotnie przed południem aż nagle w południe około godz. 12.30 podczas startu wywróciła i rozbiła się, grzebiąc pod szczątkami lotnika Beidatscha z Wrzeszcza, oraz dwóch pasażerów niejaką p. Wittkę i pracownika jej firmy, kupca Wernera, zamieszkałych w Nytychu którzy ponieśli śmierć na miejscu.

Przyczyna katastrofy nie została jeszcze ustalona.

—0—

Greta Garbo osiedla się

na stałe w Szwecji.

SZTOKHOLM, 1.10. Na zlecenie Grety Garbo został zakupiony w Szwecji majątek ziemski Hörby, położony w prowincji Södermanland. Dwór składa się z 10 pokoi i położony jest nad brzegiem jeziora w obszernym parku ocienionym starymi dębami. Zbudowany przed stu laty, został niedawno odrestaurowany i posiada najbardziej nowoczesne urządzenia. Rozłożyste konary wiekowych dębów osłaniają dom przed ciekawością ludzką. Pomieszczenia dla służby znajdują się w pewnej odległości od głównego budynku, zaś pas ziemi po drugiej stronie jeziora został wykupiony, by uchronić się od natarczywości ludzkiej Wszystkie te kroki poczynione zostały na życzenie gwiazdy filmowej, która pragnie ciszy i samotności.

—oOo—

Dyrektor Waligórski

jeszcze nie przybył do Łodzi.

ŁÓDŹ 1 października. Jak się dowiadujemy nowomianowany dyrektor Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi inż. Waligórski jeszcze nie przybył do naszego miasta.

Dolar 5.28½

Kurs oficjalny. Bank Polski kupował dolary po 5.28 i pół, funty angielskie 26.27



Urodziny króla Danii

Król duński Christian obchodził 66-ą rocznicę swych urodzin. Podczas swej codziennej konnej przejażdżki po ulicach stolicy, król Christian został obrzucony przez gromady dzieci kwiatami. Na zdjęciu król Danii w dniu urodzin wśród swych najmłodszych poddanych.

Znów krwawe starcie

o stary kalendarz

CZERNIOWCE 1,10. W Ilianuca w Besarabii doszło do krwawych zaburzeń wywołanych przez zwolenników „starego kalendarza" (juliańskiego). W starciu z żandarmerią, którą uzbrojeni mieszkańcy wsi usiłowali rozbroić zabito jedną osobę, a raniono ciężko trzy. Obecnie władze wysłały do wspomnianej miejscowości silne oddziały żandarmerii, liczące przeszło 1000 ludzi, celem przywrócenia spokoju i ujęcia głównych winowajców zaburzeń.

—0—

WAGON WPADŁ NA WÓZ
HANDLARZ ZABITY, WOŹNICA RANNY.

WARSZAWA, 1.10. Nocy ub. około g. 1-ej na przejeździe kolejowym przy ul. ks. Felińskiego (w pobliżu dworca Gdańskiego), nastąpiła katastrofa. Przez niezamknięty przejazd, obsługiwany przez dwóch dróżników przejeżdżał wóz jednokonny, naładowany 9-ma koszami owoców. Wskutek deszczu, woźnica, 65-letni Jan Piasecki, rolnik, (wieś Wilków Polski), oraz handlarz, 36-letni Biuma Wajch (wieś Szeczyninek, gm. Głusk, pow. sochaczewski) byli nakryci płachtami.

W chwili, gdy wóz znajdował się na torze, nadjechały dwa puszczone luzem wagony. Nastąpiło starcie. Wóz wywrócił się, jadący zaś spadli. Piasecki doznał złamania obu kości prawego podudzia i ogólnego potłuczenia. — Wajch zaś — wskutek przygniecenia, doznał zmiażdżenia głowy, ponosząc śmierć na miejscu. Pogotowie przewiozło Piaseckiego do szpitala św Ducha. Wóz częściowo rozbity. Koń ocalał. Władze policyjno-kolejowe prowadzą śledztwo, celem ustalenia, kto ponosi odpowiedzialność za katastrofę.

BIAŁYSTOK WIELKIM MIASTEM.
Liczba mieszkańców przekroczyła 100 tysięcy

Z Białegostoku donoszą:

Według obliczeń Biura Statystycznego Zarządu Miejskiego Białystok liczył w dniu 1 kwietnia rb. 99.910 ludności, na 1 lipca zaś przekroczył setkę tysięcy i liczy 100.101 ludności, nie wliczając w to wojska skoszarowanego i więźniów.

Wobec tego, że liczba ludności przekroczyła setkę tysięcy, Białystok po oficjalnym sprawdzeniu tego faktu otrzyma szereg uprawnień przysługujących wielkini miastom.

Budowa 223 szkół.
NOWE GMACHY W OBWODZIE ŁÓDZKIM

ŁÓDŹ 1,10. Okręg szkolny warszawski, obejmujący województwa warszawskie i łódzkie, wykazuje w ostatnich trzech latach dużą inicjatywę w zakresie budowy publicznych szkół powszechnych. Przypisać to należy akcji Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych, którego Komitet Okręgowy Warszawski udzielił na potrzeby budowlano-szkolne okręgu bezprocentowych pożyczek w wysokości 2 milionów złotych. Ta olbrzymia, jak na nasze stosunki kwota, zebrana została ze składek członkowskich, zbiórek, imprez, ze sprzedaży znaczków dziesięciogroszowych na podręczniki szkolne, cegiełek i innych źródeł.

Dzięki tym pożyczkom podjęto w okręgu warszawskim budowę 223 objektów szkolnych. Wiele z tych budynków wykończono,

wiele jest na wykończeniu.

Budynki te to nie owe krytykowane „pałace szkolne". Są one proste, ładne, lecz jednocześnie wygodne i zdrowe. Budowane są zarówno z drzewa, jak i z cegły.

ŁÓDŹ 1,10. Komitet Okręgowy Warszawski T,P.B.P.S.P. finansuje budowę szkół powszechnych w następujących miejscowościach obwodu szkolnego łódzkiego (miejskiego i podmiejskiego). w Łodzi — 100 tys. pożyczki.

Pow. brzeziński: w w Brzezinach, Głownie, Gałkówku, Redzeniu Starym, Rogowie (ogółem pożyczki w kwocie 54 tys. złotych).

Pow. łęczycki: w Orszewicach, Parzęczewie, Piątku, Poddębicach, Śladkowie-Górnym, Witoni (ogółem pożyczek w kwocie 51 tys. złotych).

Pow. łódzki: w Chojnach, Górkach-Dużych, Kałach, Łagiewnikach, Rudzie Pabianickiej, Szydłowie (ogółem pożyczek w kwocie 88 tys. złotych).

Drobne kwoty, składane na cele Towarzystwa Pop. Bud. Publ. Szkół Powsz. umożliwiają powstawaniu olbrzymich sum, przeznaczonych na finansowanie budowy publicznych szkół.

B. prezeska Czerwonego Krzyża
skazana na 3 lata więzienia.

INOWROCŁAW, 1.10. Na sesji wyjazdowej rozpatrywał bydgoski Sąd Okręgowy głośną sprawę byłej prezeski i równocześnie skarbniczki Polskiego Czerwonego Krzyża oddział Inowrocław — Anny Hedingerówny, której akt oskarżenia zarzucał, że w czasie od 1 stycznia 1928 r. do kwietnia 1936 r. przywłaszczyła sobie z powierzonej jej kasy PCK poszczególne kwoty pieniężne na ogólną sumą 13.327,67 zł. Oskarżona

przyznała się do winy,

tłumacząc się, że brała pieniądze na utrzymanie chorej matki i na utrzymanie własne albowiem znajdowała się w krytycznych warunkach materialnych.

Współoskarżony 74-letni Czajkowski Marcin, kursor PCK., przywłaszczył sobie w maju 1931 r. 26.50 zł., które zebrał ze składek. przy czym sfałszował podpis Hedingerówny.

Rozprawa trwała krótko i z 7 świadków zeznawała tylko d-rowa Znaniecka. Bronił obu oskarżonych mec. Przybyszewski, który wskazał na fakt, że przez 8 lat nie kontrolowano oskarżonej. Hedingerównę skazano na 3 lata więzienia, zapłacenie symbolicznej złotówki i ponoszenie kosztów sądowych. Kursora Czajkowskiego skazano na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem.

Z uwagi na osobę oskarżonej, zainteresowanie publiczności rozprawą było wielkie.

—oOo—

Jutro sensacyjny proces
wiceprezydenta Uziembły i towarzyszy.

PIOTRKÓW, 1. 10. — Na dzień jutrzejszy t. j. 2 października rb. wyznaczony został sensacyjny proces wiceprezydenta miasta Uziembły i tow., oskarżonych o wywołanie głośnych zajść podczas Zjazdu Stronnictwa Narodowego w Piotrkowie w dniu 24 maja rb. Ławę oskarżonych zajmie 17 osób, wśród których znajdują się wiceprezydent Uziembło i higienistka Boguszówna. Na rozprawę powołano około 70 świadków.

Rozprawie przewodniczyć będzie s. s. o. Kuczyński, wotować będą s. s. S. O. Pietruszka i Tomas.

Tak ze względu na tło procesu, jak i osoby, biorące w nim udział — zapowiedź tej rozprawy budzi zrozumiałe zainteresowanie wśród najszerszych warstw mieszkańców Piotrkowa i okolicy.

Proces potrwa około dwóch dni.

ZDARZENIA I WYPADKI

(—) Senat francuski uchwalił projekt ustawy o dewaluacji franka, odrzucił natomiast artykuły mające charakter społeczny.

(—) Na spadku franka francuskiego i szwajcarskiego oraz guldena holenderskiego Polska zarabia około 350 milionów złotych, o tyle bowiem zmniejsza się nasz dług wobec Francji.

(—) Wyjazd wiceministrów inż. Piaseckiego i inż. Bobkowskiego do Paryża, celem sfinalizowania pertraktacji o dalsze raty pożyczki kolejowej nie został odwołany, lecz tylko odroczony do pierwszej połowy października.

(—) Prezes Banku Rzeszy, dr Schacht, wygłosił przemówienie, w którym ponownie stwierdził, że Niemcy utrzymają swoją walutę na dotychczasowym poziomie. Według zdania dra Schachta, dewaluacja walut zachodnich wywołała nowy chaos i nie przyniesie światu realnych korzyści.

(—) Gen. Franco, poza nominacją na wodza naczelnego wszystkich wojsk powstańczych, otrzymał oficjalnie uprawnienie głowy państwa.

(—) Wysoki komisarz Ligi w Gdańsku, p. Lester, ma być mianowany zastępcą generalnego sekretarza Ligi Avenola.

(—) Czteroletni plan inwestycyjny w Polsce przewiduje budowę 2000 km ulepszonej nawierzchni dróg i 12 000 m bież. mostów. Częściową regulację Wisły, budowę portów w Puławach, Żeraniu, Płocku i Włocławku, kanału Warta — Wisła przez jezioro Gopło, unowocześnienie taboru kolejowego.

(—) Od dnia dzisiejszego owocarnie, sklepy z wodą sodową i t. d. mogą być otwarte wieczorem tylko do g. 9-ej.

(—) Strażnik parku w Truskawcu, Michał Kobielnik, dokonał zamachu rewolwerowego na dr Romana i inż. Aleksandra Jaroszów, synów właściciela zdrojowiska. Rozbrojonego aresztowano. Kobielnik został zwolniony z pracy za niedostateczny nadzór nad terenem, gdzie latem został zamordowany kuracjusz Elowicz.

(—) Wiceprezydent m. Łodzi p. Pączek powrócił po długiej chorobie do zdrowia i objął urzędowanie.

(—) Ubezpieczalnia Społeczna w Łodzi przedłużyła termin przyjmowania Pożyczki Narodowej na poczet należłości od pracodawców do dnia 1 stycznia 1937 r.

(—) W szpitalu Ubezpieczalni w Łodzi wybuchł ostry zatarg na tle przedłużenia dnia pracy do 10 godzin. Pracownicy żądają umownego wypowiedzenia 3-miesięcznego przed zmianą warunków. Zatarg grozi wybuchem strajku.

(—) Wczoraj wieczorem na ul. Piotrkowskiej przed numerem 295 pędzący szybko samochód z Ostrowa nr PZ 43 356 najechał na tramwaj. Wskutek zderzenia samochód uległ zniszczeniu, a kupiec Nikodem Wiórko z Tucholi odniósł śmiertelne obrażenia. Zięć Wiórki i szofer odnieśli lżejsze obrażenia.

(—) Na boisku szkoły powszechnej im. Marsz. Piłsudskiego w Ursusie pod Warszawą kilku uczniów grało w piłkę nożną.

Jeden z chłopców przez nieostrożność kopnął w żołądek 12-letniego Bolesława Szpudę, ucznia 5 oddziału.

Chłopca przewieziono do szpitala Dz. Jezus, gdzie zmarł.

ŻYCIE PABIANIC.

Likwidacja lokalu gry hazardowej.
Niespodziewana wizyta.

Organa bezpieczeństwa publicznego stwierdziły, że w lokalu niejakiego Władysława Włodarczyka w Pabianicach przy pl. Dąbrowskiego 4 uprawiane były na szerszą skalę gry hazardowe. Gdy w lokalu tym znajdowało się kilka osób w najlepsze zajętych grą, funkcjonariusze policji niespodziewanie wpadli do mieszkania, konfiskując karty i pieniądze, oraz legitymując wszystkich obecnych w lokalu graczy. W wyniku dochodzenia obecni zostali pozostawieni na wolnej stopie, zaś przeciwko właścicielowi mieszkania Włodarczykowi wdrożono dochodzenie karne za udzielenie lokalu inicjatorowi gier hazardowych Janowi Migdałowi (Leśna 17) i innym.

CHORY PASAŻER AUTOBUSU.

W autobusie, kursującym pomiędzy Łodzią a Kaliszem, gdy autobus znajdował się jeszcze w obrębie miasta Pabianic, zasłabł nagle na serce pasażer Warszawski Izrael, zamieszkały w Łodzi przy ul. Malinowskiej 32.

Chorego odstawiono do szpitala w Pabianicach, skąd odwieziony będzie do Łodzi.

POSZKODOWANY GOSPODARZ.

Właściciel kilku mórg ziemi ornej, zamieszkały w okolicy podmiejskiej, ul. Leśna 104, Hans Karol, zameldował w komisariacie P. P., że zaginęła mu z pastwiska jego czarna krowa, lat 12, którą pozostawił samopas przywiązaną do kołka. Policja nikomu nie odmawia pomocy, to też i w tym wypadku zajmie się odszukaniem zaginionej krowy.

APEL DO CZŁONKÓW PTC.

Zarząd Pabianickiego Tow. Cyklistów prosi wszystkich swych członków o gremialne stawienie się w dniu jubileuszu Tow. t. j. w niedzielę, dnia 4 października r. b. o godz. 8-ej rano w lokalu przy ul. Bagatela 8, celem wzięcia jak najliczniejszego udziału w pochodzie sportowców przez miasto.

Jednocześnie komunikuje się, że w dniu dzisiejszym upływa termin zapisów uczestników na zjazd gwiaździsty rowerzystów i motocyklistów do Pabianic na dzień 4 października rb. Późniejsze zgłoszenia uwzględniane nie będą.

Przedsprzedaż biletów na jubileuszowy mecz piłkarski Warta — PTC. odbywa się w cukierni Piątkowskiego przy ul. Zamkowej 7, w restauracji p. Hegenbarta przy ul. Zamkowej 1 i w cukierni p. Gallera przy ul. Zamkowej 20.

W przedsprzedaży bilety są tańsze o 20 procent od cen normalnych.

REPERTUAR KIN MIEJSKICH.

„Nowości" przy ul. Kościuszki 14 — „Turandot".

Oświatowe przy ul. Gdańskiej — „Pan Twardowski".

Żyd okradł ministra
podczas zwiedzania Krakowa

KRAKÓW, 1.10. Bawiący w Krakowie minister pełnomocny w Pradze de la Croix w czasie zwiedzania zabytków w dzielnicy żydowskiej na Kazimierzu został okradziony. Złodziej skradł ministrowi portfel z kwotą 380 zł. Zawiadomiona o kradzieży policja wdrożyła dochodzenia i aresztowała sprawcę w sobie Żyda Majera Klingera. Pieniędzy u tego Żyda nie znaleziono, gdyż zdążył je w międzyczasie wydać.

Sędziwy dozorca spadł ze schodów
Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

ŁÓDŹ, 1. 10. — 77-letni Jakób Zagórowski, dozorca domu Nr. 4 przy ul. Cegielnianej wchodząc do piwnicy spadł ze schodów.

Staruszek potłukł się fatalnie. Lekarz pogotowia Miejskiego opatrzył go i pozostawił w domu.

— Dziś o godz. 7-ej rano w parku kolejowym znaleziono nieznanego mężczyznę lat około 50-ciu, zatrutego do nieprzytomności denaturatem.

Wobec braku dokumentów nie zdołano ustalić personalii otrutego. Poza tym nie można było stwierdzić, czy ma się do czynienia z zamachem samobójczym czy też wypadkiem krańcowego alkoholizmu.

Zatrutego przewieziono do szpitala na Radogoszczu.

Policja wdrożyła śledztwo.

Czeka nas słota...
Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ, 1. 10. — Dziś o godz. 9-ej rano temperatura wynosiła 6 stopni powyżej zera. W nocy zanotowano najniższą temperaturę plus 3 stopni.

Barometr wykazał spadek ciśnienia do 749 milimetrów, zapowiadając przejściowe pogorszenie pogody.

Słabe wiatry północne i północno-zachodnie.

—oOo—

ŻYCIE ZGIERZA.

Warunek majstrów tkackich
Niepotrzebne wędrówki zgierskich towarów

W związku z upływem w dniu wczorajszym terminu wymówienia przez Związek Majstrów Zarobkowych umowy zbiorowej i dodatkowego protokółu zawartego w Zgierzu w dn. 19,3 br. w przemyśle zarobkowym tkackim w Zgierzu w dniach najbliższych należy spodziewać się konferencji stron zainteresowanych, jaką zamierza zwołać inspekcja pracy celem doprowadzenia do zlikwidowania stanu bezumownego i zawarcia lokalnego protokółu w ramach umowy zbiorowej.

Sądząc z obecnych stosunków na terenie naszego miasta zawarcie podobnej umowy napotka na poważne trudności z obu stron. Zasadniczo dążą one do załatwienia konfliktu, doprowadzenia do zawarcia umowy, stawiają jednak warunki bardzo ciężkie. Robotnicy ani jotę nie odstąpią od swych zdobyczy socjalnych, żądają więc stawek, 8-mio godzinnego dnia pracy, postojów itd. Zarobkowcy przystają na te warunki, żądają jednak uregulowania warunków pracy i podciągnięcia innych miast okolicznych: Ozorkowa, Konstantynowa, Zduńskiej Woli itd. do poziomu naszego miasta, by i tam płacono równe ceny z uwzględnieniem odpowiedniego opustu, aby przestrzegano 8 godzin pracy itd.

Obecnie opust w tych miastach jest zbyt wielki, nie ma kontroli sprężystej i nadzoru władz ani związków zawodowych nad utrzymaniem warunków umownych oraz 8 godzin pracy, wobec czego zarobkowcy tamtejsi mają sposobność do konkurencji. Pracują taniej i mają godziny nadliczbowe. Nakładcy więc zamiast tkać w Zgierzu oddają towary do tkania do miast innych.

Majstrowie tkaccy w Zgierzu żądają uregulowania tych stosunków a wtedy gotowi będą zagwarantować zawarcie umowy zbiorowej na starych warunkach i jej honorowanie.

STRAJK U „HOCHA".

Wczoraj w południe robotnicy przędzalni „Emilii Hoch i S-ka" przystąpili do strajku okupacyjnego, protestując przeciw redukcji części personelu, jaką zamierzała przeprowadzić dyrekcja fabryki.

KINO „APOLLO"

wyświetla wspaniały sensacyjny film pt. „Śmiertelny skok" z Harrym Pellem w roli głównej.

NIEŚMIERTELNY MISTRZ SŁOWA

IDEALNA SCENA.

Teatr szekspirowski w Stratford.

Stratford we wrześniu

Z końcem września skończyi się również sezon szekspirowski w Stratford nad Avonem. Jak corocznie rozpoczął się dnia 23 kwietnia przypuszczalnej daty urodzin wielkiego poety-dramaturga. Dnia tego nad Stratfordem powiewają flagi wszystkich narodowości, i w obecności obcokrajowych delegacji w Memorial Theatre (Teatrze Pomniku) wznosi się kurtyna. Dnia następnego zaś teatr jest otwarty dla szerszej publiczności.

Teatr zniszczony pożarem w r. 1926, został następnie odbudowany ze składek publicznych. Do funduszu odbudowy przyczyniły się w szerokim zakresie wszystkie kraje o ludności mówiącej po angielsku.

Nowy teatr został zainaugurowany przez obecnego króla, Edwarda VIII, podówczas księcia Walii, w roku 1926. Teatr a właściwie dom-pomnik, oprócz tego mieści jeszcze muzeum i bibliotekę szekspirowską. Gmach jest olbrzymim budynkiem w stylu nowoczesnym, a masywna jego fasada przegląda się w falach Avonu.

Architekci zwrócili główną swą uwagę na dekorację wnętrza, akustykę i wygodę widowni, mieszczącej ogółem tylko tysiąc miejsc. System oświetlenia, rozkład różnych „foyers", restauracji i tarasów, znajduje powszechną aprobatę. Co do maszynerii scenicznej jest rzec można — jedyna na świecie: najbardziej fantastyczne i feeryczne pomysły szekspirowskie mogą być zrealizowane w czasie jak najkrótszym za pomocą ultra nowoczesnych urządzeń, przy czym jednakże modernizm nie tłumi nigdy poezji. Chodzi głównie o to, by uwydatnić geniusz Szekspira a nie zdolności reżysera.

Cykl coroczny widowisk składa się zawsze z około dziesięciu sztuk, aby w ciągu trzech do czterech lat wszystkie dzieła Szekspira, ukazać się mogły na scenie. Przy zestawianiu zespołów artystycznych chodzi przede wszystkim o poziom jednolity, z un[illegible]nięciem poszczególnych gwiazd. Z małymi wyjątkami osiąga się przy tej metodzie najlepsze rezultaty.

Poza [illegible] zabytki Stratfordu dla licznych turystów są różnorodne i ciekawe. Może najbardziej wzruszającą pamiątką jest stary parafialny rejestr chrztów z roku 1564, gdzie pod datą dn. 26 kwietnia przeczytać można notatkę, skreśloną wyblakłym już atramentem: „Gugliełmus filius Johannis Shaxpear (stara pisownia nazwiska).

Na nieszczęście żaden z zachowanych dokumentów pisemnych nie dotyczy działalności scenicznej znanego obywatela stratfordzkiego, Williama Shakespearé'a. A jednak musiał prawdopodobnie pisać nie jednokrotnie ze Stratfordu do kolegów londyńskich „Globé'u", a także z Londynu do Stratfordu.

Akta notarialne— kupna ziemi i innych inwestycji— zajmują poczesne miejsce w dokumentacji szekspirowskiej, lecz poza sześciu podpisami, z których trzy na testamencie, a trzy na innych dokumentach, nie ma żadnych innych pewnych okazów charakteru pisma wielkiego dramaturga. Różne egzystujące notatki na marginesach są w większości wypadków zakwestionowane

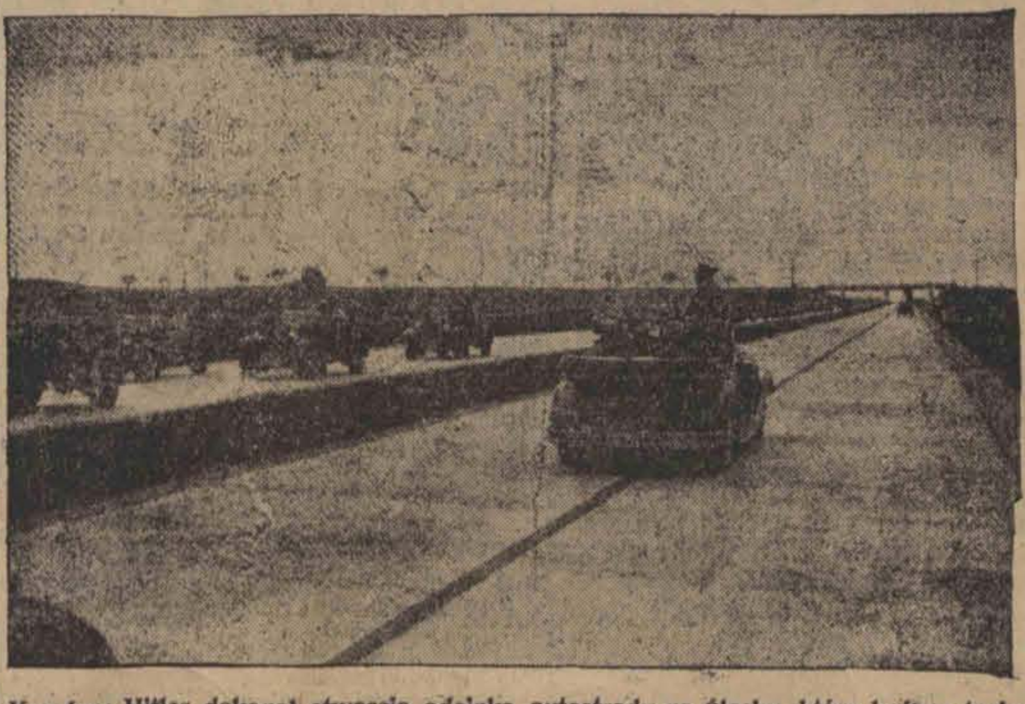
Dookoła nazwiska i dzieł Szekspira istnieje— jak wiadomo— stała polemika w Anglii. Miłośnicy filozofii Bacona przypisują temu ostatniemu wszystkie dzieła Shakespearé'a. Powyższa polemika zrodziła tysiące tomów niewyczerpanej dotąd treści. Znane jest w związku z tym humorystyczno- filozoficzne twierdzenie Marka Twaina: „Dzieła Shakespearé'a zostały napisane przez nieznanego autora, który nazywał się także — William Shakespeare".

Jednakże żywe zawsze zainteresowanie ogółu angielskiego dla „kwestii szekspirowskiej" świadczy samo przez się, jak dalece nieśmiertelne jego dzieła stanowią cząstkę chluby jego rodaków.

Bull.,

—oOo—

Tysiączny kilometr autostrady w Niemczech



Kanclerz Hitler dokonał otwarcia odcinka autostrady na Śląsku, który kończy tysiączny kilometr gigantycznej budowy.

Trzy trupy w szynku.

Ostry atak szału robotnika.

Robotnik, Ludwik Colin, ojciec dwojga małych dzieci, zamieszkały w Bulgneville, miał kochankę, Andre Hennequin, córkę dwala z Sauville, która, mimo swego młodego wieku (16 lat) posiadała szynk i skład tytoniu. Gdy ojciec młodej dziewczyny dowiedział się o stosunkach łączących córkę z Ludwikiem Colin, wpadł w gniew i zrobił córce awanturę. Stając w obronie swej kochanki, Colin wyciągnął rewolwer i strzelił do Hennequin'a, kładąc go trupem na miejscu. Na widok trupa, Colin wpadł w szał, pod wpływem którego zastrzelił również swą kochankę, a następnie sam sobie odebrał życie.

Ucieczka 9 dziewcząt

z domu poprawczego.

Z domu poprawczego dla dziewcząt w Boulogne sur Seine zbiegło 9 dziewcząt w wieku od 16 do 18 lat. Przed ucieczką dziewczęta związały dozorczynię i zakneblowały jej usta. Wszczęto alarm natychmiast, gdy tylko spostrzeżono ucieczkę. Wówczas przed domem poprawczym zgromadziła się wielka liczba podejrzanych osobników, która usiłowała uwolnić inne dziewczęta, przebywające w domu poprawy. Musiano zawezwać telefonicznie zapasowe oddziały policyjne, które przywróciły porządek. W sprawie tej wszczęto energiczne dochodzenia.

—oOo—

Powieść — Anastazja Drewnowska

30

POD JEDNYM DACHEM

STRESZCZENIE.

Student Mikołaj Koziełło, nieoficjalny narzeczony panny Mumy Szczytniewskiej, zakochał się od pierwszego wejrzenia w jej przybranej siostrze Marychnie Wichurzance.

P. Szczytniewski miał troje dzieci z pierwszego małżeństwa: Ryszarda, Jerzego i Mumę, a pani Szczytniewska również troje z pierwszego małżeństwa z kpt. Wichurą: Janka, Staszka i najmłodszą Marychnę.

* * *

— Nie poczuwam się do żadnego przestępstwa — odpowiedział tonem wyniosłej ironii tamten. — Tańczę tak jak wszyscy. Jeżeli cię to razi, to nie powinieneś bywać na balach, prowincjonalny świętoszku!

Janek hamował się z trudem.

— Proszę cię, bez wykrętów. Tańczyłeś z moją siostrą po kabaretowemu. Sam się zresztą spostrzegłeś.

— Jeżeli twoja siostra nie uznała się za obrażoną, to co tobie do tego? Zresztą jeżeli żądasz satysfakcji, to proszę bardzo.

— Nie bądź błaznem. Ostrzegam, że jeżeli nie zostawisz jej w spokoju, to zwrócę się do ojca. On rozstrzygnie, kto ma rację.

Straszne słowa cisnęły się Ryszardowi na usta. Słowa, które mogłyby doprowadzić do rozbicia rodziny i rozejścia się rodziców. Lecz je zatrzymał w rozwścieczonym sercu. Powiedział tylko tyle:

— Byłbym ci bardzo wdzięczny, gdybyś ty zostawił w spokoju moją siostrę.

— Nie bądź błaznem — powtórzył swoje Janek Wichura. — Ja nie uwodzę kobiet.

— W każdym razie przyjmij do wiadomości, że na szwagra cię sobie nie życzę.

W słowa te Ryszard włożył całą swoją pogardę do Wichurów, całą złość i nienawiść za to, że go obdzierali z majątku i z pierwszeństwa w sercu ojca.

Janek zbladł. Chwilę stał bez słowa, wreszcie odwrócił się, żeby odejść. Dochodząc do drzwi, obejrzał się i powiedział zniżonym głosem:

— Moim pragnieniem jest usunąć się jak najprędzej spod waszego dachu. Uczynię to jak tylko zacznę zarabiać. Gdyby nie wzgląd na twego zacnego ojca, dziśbym to zrobił. Ale nie mogę go unieszczęśliwiać.

— Bardzo to korzystny wzgląd przede wszystkim dla ciebie — rzekł zjadliwie Ryszard i w chwilę potem pożałował tych słów tak okropnie, że aby je móc cofnąć, włożyłby rękę w ogień. Ale człowiek jest zdrajcą dla samego siebie i szczęśliwy ten, co w złej godzinie zdoła zdusić pokusę.

Twarz Janka stała się straszna. Puścił klamkę i zwrócił się do Ryszarda. Lecz, żeby się odezwać, musiał wpierw chrząknąć, gdyż głos wiązł mu w gardle.

— Przeczuwałem to — wyrzucił chrapliwym szeptem. — Zawsze czułem, że ty tak myślisz. Dlatego dawno sobie postanowiłem, że zwrócę ci co do grosza wszystko, co ojciec wydał na nas troje i nawet na matkę. Zwrócę wszystko, choćbym miał przymierać głodem. A jeżeli ty tkniesz mi siostrę, to pamiętaj, że — zabiję jak psa! — dokończył prawie niedosłyszalnie.

Wyszedł pierwszy. Ryszard za nim.

Wszelako Janek prędko się uspokoił. To, co usłyszał, nie było dla niego nowiną. Dawno już wytknął sobie regułę postępowania i nie bawił się w gorzkie rozpamiętywania. Poszedł szukać Mumy. Tańczyła. Wodząc oczami za jej ciemną główką, myślał:

— Ona inna. Będę czekał. Może nie wybierze nikogo. Może Bóg da, że będę mógł stworzyć jej zasobny dom...

Później zetknął się z siostrą i korzystając ze sposobnej chwili, powiedział jej parę ostrych słów. Odpowiedziała niegrzecznie, opryskliwie.

Ryszard stał pod kolumną. Chociaż na sali rozgrywało się z pewnością wiele młodych dramatów, nikt może nie był tak nieszczęśliwy jak on. Urok Marychny przygasł w nim chwilowo. Zapomniał o obiecanym sobie drugim tańcu. Nawet nie spostrzegł, gdy, czekając z kimś na swoją kolej w mazurze, przystanęła obok niego.

— Coś ty taki tragiczny? — zapytała. — Zazdrosny? Do twarzy ci [illegible] tą kolumną.

Nie odpowiedział.

Męka wstydu i upokorzenia, jakiej doświadczył, była tak wielka, tak gwałtowna że chętnieby w tej chwili umarł, żeby już nigdy nic nie czuć, żeby nie zobaczyć Janka, żeby ustało to straszne uczucie samoponiżenia. Pierwszy raz od zamierzchłego dzieciństwa zbierało mu się na płacz. Sam sobie tego narobił, a przecież czuł się skrzywdzony. Chwilami wzbierał w nim bunt, chęć zwalenia winy na kogoś, na coś...

— Co ja zrobiłem, co ja zrobiłem? — myślał z rozpaczą. — To się nie da naprawić.

Janka było mu prawie żal, choć zarazem czuł wzmożoną nienawiść. Z jakąż rozkoszą wmusiłby w niego teraz hojną darowiznę! żeby mieć prawo myśleć o nim pobłażliwie, z lekceważeniem...

A taki był zawsze dumny z siebie, tak wierzył w swoją nienaganność. Sądził ludzi kategorycznie, bez wahania. I oto co się stało!

Poszukał siostry, powiedział jej, że wraca wcześniej, bo musi jeszcze popracować i pojechał do domu. Po drodze kupił w aptece proszek na sen. Zażył go, rozebrał się szybko i rzucił na łóżko. Odrazu go zamroczyło. Usnął jak kamień!

Obudził się koło południa z bólem głowy. Wyglądał tak źle, że przestraszył się swej twarzy w lustrze. Rad był, że po balu cały dom śpi. Jerzy, z którym miał wspólny pokój, przyszedł w nocy po nim, a rano obudził się przed nim i wyszedł.

Na jakiś czas odeszła mu ochota do zabaw. Manewrował w ten sposób, żeby się nie spotkać z Wichurami nawet przy stole. Chodził do kolegów, przyjmował zaproszenia na obiady i wieczory. Rano, przed wyjściem do M. S. Z., kazał sobie przynosić śniadanie do pokoju.

Janek widział te manewry i rozumiał. Marychna przypisywała je nieszczęśliwej miłości, której była przedmiotem. Muma i pani Szczytniewska przypuszczały to samo. Pan Szczytniewski zaś mówił do żony:

— Dzięki Bogu, ustatkował się chłopak! Spodziewałem się tego po nim. Pracuje. Spoważniał. Z[illegible] flirtu z Marychną.

Marychna święciła tryumfy. Koziełło coraz bardziej za nią szalał, więc go trzymała z daleka, kryjąc się przed nim z wielu balami. W ciągu karnawału siedmiu świeżo zdobytych wielbicieli prosiło o pozwolenie bywania. Jednak żaden nie odpowiadał wymaganiom panny. Spodziewała się, że lada dzień „trafi się" wymarzony ideał, młody, przystojny, bogaty, z dobrym nazwiskiem, na wspaniałym stanowisku. Pani Szczytniewska wiedziała, że połowa aspirantów liczyła na posag, lecz nie mówiła o tym ani córce, ani mężowi. Marychna bowiem bardzo często uchodziła za rodzoną córkę pana Szczytniewskiego.

Muma również miała oferty matrymonialne, ale że nie należała do panien, które rozgłaszają wszędzie o swoich sukcesach, więc wydawało się, że jest zaniedbana.

Pan Szczytniewski był zadowolony.

— Dobrze, że nam żadna nie zaręczyła się w tym karnawale — mówił. — Mają czas.

Marychna wyczuła spokój i pewność siebie Ryszarda i nie umiała sobie tego wytłumaczyć. Zdawało jej się troszeczkę, że ochłódł dla niej, skutkiem czego sama go zaczepiała.

Jerzy w miarę tego jak się zbliżał termin matury, coraz częściej utyskiwał na niesprawiedliwość profesorów. Pan Szczytniewski sam poszedł dowiedzieć się, jak sprawy stoją. Wrócił zgnębiony. Jerzy nie uczył się prawie wcale, spóźniał się na wykłady, lub wcale nie przychodził.

— Nie jest zdolny — mówili profesorowie — ale przy pracowitości dałby sobie radę. Tak, mocno wątpliwe czy zda nawet przy największej pobłażliwości egzaminatorów.

Pan Szczytniewski próbował pomówić z synem, ale jak zwykle nie zdało się to na nic. Odpowiadał wykrętnie, kłamliwie, bezczelnie.

— I co z ciebie będzie? — pytano.

Machał niedbale ręką.

— Moja rzecz. Już wy się o to nie martwcie.

Jerzy powinien się był urodzić na „nizinach". Tam się czuł najlepiej.

Pan Szczytniewski dumał smutnie:

— Ha! Póki mu starczy, będzie hulał, a po mojej śmierci zostanie niebieskim ptakiem.

ROZDZIAŁ XVIII.

Pewnego wiosennego dnia pan Szczytniewski wezwał obu pasierbów do swego gabinetu. Był niezwykle serdeczny i uroczysty.

— Kochani chłopcy — rzekł — przynosicie mi zaszczyt swoim postępowaniem. Jestem z was dumny. Żałuję tylko, że nie jesteście moimy rodzonymi synami... Moi, niestety... — Urwał. — No, ale nie będę o tym mówił... Powiedzcie mi, czy mnie kochacie tak jak rodzonego ojca?

Rzucili mu się do rąk. Ściskał ich i całował po głowach. Ze wzruszenia nie mógł mówić.

— Chciałbym was o coś prosić... Miałbym do was wielką prośbę...

Czekali. Nie wiadomo dlaczego niepokój ich ogarnął.

— Chciałbym was prosić, żebyście przyjęli podwójne nazwisko: Wichura - Szczytniewski, aby został jakiś ślad, żeście byli moimi przybranymi synami...

Pan Szczytniewski marzył o tym, żeby pasierbowie wogóle odrzucili swoje nazwisko, ale po wielu namysłach, bardzo gorzkich i bolesnych, doszedł do przekonania, że to jest niewykonalne, że mógłby ich tym żądaniem urazić i zniechęcić do siebie. W końcu znalazł wyjście.

Zapadło krótkie milczenie. Bracia spojrzeli na siebie i starszy powiedział:

— Dobrze, tatusiu. A czy...

Urwał.

(D. c. n.)

ECHA ZE STOLICY.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Odbyło się nabożeństwo za pomyślność obrońców Alkazaru. Mszę św. odprawił ks. prałat J. Gautier w asyście dwóch księży. Rzęsiście oświetlony kościół św. Piotra i Pawła napełniły liczne rzesze solidaryzujące się z ideą, w imię której walczą powstańcy hiszpańscy.

* * *

„Autobusy powiatowe", eksploatowane przez warszawski powiatowy związek samorządowy, projektują uruchomienie w najbliższych dniach nowej linii autobusowej Warszawa— Legionowo przez Jabłonnę. Nowa linja liczyć będzie około 20 klm. Autobusy odchodzić będą z pl. Floria na na Pradze (przed parkiem Praskim). Wozy kursować będą początkowo, tytułem próby, w odstępach mniej więcej półgodzinnych.

* * *

W dniu 29-tym bm. rozpoczęła się w Ministerstwie Komunikacji trzecia doroczna sesja konferencji aeronautycznej państw bałkańskich i bałtyckich.

W konferencji biorą udział przedstawiciele władz lotniczych Bułgarii, Estonii, Grecji, Łotwy, Rumunii i Polski oraz sekretarz generalny Międzynarodowej żeglugi Powietrznej. Przewodniczącym obecnej sesji wybrany został na wniosek delegacji polskiej delegat Bułgarii inż. Bakaloff.

Celem konferencji aeuronautycznej państw bałkańskich i bałtyckich jest koordynacja prac, mających na celu udoskonalenie i zwiększenie bezpieczeństwa linii komunikacji lotniczej, przechodzących przez państwa, biorące udział w konferencji, a w szczególności służb radiowych i meteorologicznych obsługujących te linie.

Krateczki.

ARON i HELENA

Nieczuły przechodzień.

Jeśli wybory są dla mnie faktem obojętnym, gdyż ani nie kandydowałem, ani nikt nie wybrał mnie samorzutnie na radnego, to kwestia chłodu i deszczu jest niewątpliwie zagadnieniem, dla mnie przynajmniej, znacznie ważniejszym. Łódz w dni pogodne nie jest urocza. Piasek i błoto, szeroko rozlewające się niemal po całym kanalizowanym i wodociągowym mieście — nigdy nie był przyjemny. Ale w okresie deszczu po tym mieście już wogóle nie można chodzić. Człowiek wpada ciągle w jakieś zdradliwe bajora błotniste, czuje się jak na pińskich bagnach, tylko prócz dziennikarskich, nie ma żadnych kaczek do strzelania.

Słowem weszła Łódź w okres minorowo- wyborowy. Wyborowy dlatego, że wybrani przez wyborców nowi radni zalewają się z uciechy wyborową. Podobno z tych właśnie względów Państwowy Monopol Wódczany zwrócić się ma do rządu z prośbą, aby rozpisywał wybory do rad miejskich co pół roku. Da to monopolowi, a więc skarbowi państwa bardzo pokaźne zyski i już z całą pewnością nie będziemy potrzebowali śladem wielkich mocarstw dewaluować złotego. Swoją drogą moglibyśmy się cieszyć, że nasz złoty jest taki mocny. Taki mocny, psiakrew, że nikomu z nas nie daje się złapać i chodzimy ciągle bez złotych.

Jeśli o mnie jednak chodzi, jestem, wbrew poglądom Ministerstwa Skarbu, zwolennikiem dewaluacji. Cóż toby była za przyjemność widzieć miny wierzycieli, u których mój dług z dnia na dzień zmniejszałby się, chociaż nie wpłacałbym ani grosza. Po prostu wystarczyłoby spokojnie czekać, aby dług wartości tysiąca złotych, zmniejszył swą wartość efektywną o — dajmy na to — 50 procent. W imieniu więc związku zawodowego dłużników polskich proszę, aby wysoki sejm uchwalić raczył dewaluację. Przecież, u licha, my mamy w Polsce większość i rząd powinien uwzględniać nasze postulaty. Zresztą, co tu dużo gadać, rząd ma u nas zapewnione stanowisko prezesa honorowego.

Przyznam, że wcale mnie nie cieszy fakt, iż złoty jest jedną z nielicznych stałych walut europejskich. Funt angielski, mimo dewaluacji, jest dla nas walutą znacznie mocniejszą, od niejednej waluty nie zdewaluowanej. Przyznać trzeba, że wogóle te „mocne" [illegible] jakoś są dość słabe, a te słabe są dość mocne.

Słowem nie wszystko co słabe jest słabe, a nie wszystko co mocne jest mocne. Tak już na tym świecie bywa i my nic na to nie poradzimy. Żyjmy więc w nadziei, że i my zejdziemy ze złotego, aby się wzmocnić, ku żalowi moich wierzycieli, którym tylko dlatego nie życzę trądu, moru i innej cholery, że życzenia takie rzadko spełniają się...

WIECZOREM.

Sprawa dzisiejsza jest tylko dla dorosłych. Jak w kinie. Wogóle mylne jest mniemanie niektórych czytelników, że krateczki są lekturą dla dzieci. Zresztą czy gazeta stanowi odpowiednią lekturę dla młodocianych?

A więc sprawa dzisiejsza wygląda w sposób mniej więcej następujący:

Helena Tomczak jest z zawodu prostytutką. Jeżeli będziemy słuchali przysłów, które są mądrością narodów, powiemy sobie, że „żadna praca nie hańbi" i będziemy mieli szacunek do prostytutek.

Otóż Hela Tomczak jest prostytutką i urzęduje na ulicy Wolborskiej. Smętna to ulica ta Wolborska, ale i Hela nie musi być wesołą, jeśli siłą chciała zdobywać klienta. Mianowicie wieczorem Hela zaczepiła przechodzącego Arona Lewkowicza, oferując mu po wyjątkowo przystępnej cenie swoje wdzięki. Gdy Aron z oferty nie chciał skorzystać, dziewczynka obrzuciła go stekiem obelg i wyzwisk. Lewkowicz jest jeszcze chłopak bardzo wrażliwy i zamiast poprosić Helę, żeby się nie denerwowała niepotrzebnie, wezwał posterunkowego, który dziewczynie spisał protokół.

Sąd Grodzki skazał Helenę Tomczak na miesiąc aresztu z zawieszeniem wykonania kary na trzy lata. **Jerzy Krzecki.**

Podział miliona.

Chociaż losowanie miliona odbywa się trzy razy do roku, moment ten jest zawsze oczekiwany z największym napięciem przez wszystkich, interesujących się grą loteryjną.

Podobne zainteresowanie panowało też w ubiegły poniedziałek, a sala ciągnień Generalnej Dyrekcji Loterii Państwowej wypełniła się po brzegi. Gdy śród ciszy rozległ się głos:

— Numer 17385 wygrał dwieście złotych — a więc najmniejszą wygraną, stało się ogólnie wiadomem, że numerowi temu przypadł milion złotych. Oczywiście ciekawość wzmogła się jeszcze, teraz jednak przybrała formę pytania:

— Kto są ci szczęśliwcy, którym się uśmiechnęła fortuna?

Odpowiedź na to pytanie znajdują czytelnicy poniżej:



Pani Helena Dreszerowa, zamieszkała w Warszawie przy ulicy Hożej 16, gra na Loterii Państwowej od dłuższego czasu. Dotychczas nie bardzo sprzyjało jej szczęście, ale jednorazowe powodzenie jest tak duże, iż pozwoli jej zapomnieć raz na zawsze o wszelkich troskach dnia powszedniego, jakkolwiek na ćwiartkę tę grało oprócz p. Dreszerowej kilku wspólników.



Właścicielem drugiej ćwiartki jest p. Matuszewicz, pracownik jednej z większych firm węglowych, zamieszkały również w Warszawie. Wygrana była dla p. M. tak wielką niespodzianką, że nie umiał sformułować swych projektów na przyszłość.

Pozostałe wreszcie dwie ćwiartki są w posiadaniu pani Osuchowskiej (ul. Krucza 20) i d.ra S., mieszkańców stolicy.

Nowym „milionerom" Generalna Dyrekcja Loterii Państwowej wypłaciła wygraną czekami na Bank Gospodarstwa Krajowego, gdzie też sumy te zostały zdeponowane.

Warszawa wogóle miała dnia tego szczęście, gdyż prócz miliona padła w jednej z mniejszych kolektur stołecznych większa wygrana 50.000 zł. na numer 81.317.

Na ciągnieniu poniedziałkowym zakończyła się trzydziesta szósta Loteria Państwowa. Kandydaci na przyszłych milionerów mogą się już zaopatrywać w losy do pierwszej klasy trzydziestej siódmej Loterii.

RADIO-KĄCIK.

CZWARTEK, 1 PAŹDZIERNIKA.

Raszyn.

12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Koncert tria salonowego
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy; dla Łodzi do godz. 15.27
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Pogadanka dla dzieci starszych
16.00 Muzyka z płyt
16.45 W 20-lecie dymisji Józefa Piłsudskiego z dowództwa Pierwszej Brygady Legionów — odczyt
17.00 Koncert solistów
17.50 Tam, gdzie chleb jest przysmakiem — felieton ze Lwowa
18.00 Programy lokalne
18.50 Pogadanka aktualna
19.00 Najlepsze słuchowiska w sezonie 1935/36 — ogłoszenie wyników plebiscytu
19.10 Słuchowisko *Mój synek* — z Katowic
19.35 Koncert kapeli ludowej pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego
20.35 Skrzynka techniczna
20.45 Dziennik wieczorny
20.55 Pogadanka aktualna
21.00 Nasze pieśni — wykona Felicja Perkowska-Krysiewiczowa *(sopran)*
21.30 Koncert Poznańskiego Chóru Katedralnego— z Poznania
22.15 Sport w Chorzowie — pogadanka z Katowic
22.25 Programy lokalne
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz:

12.03 Muzyka z płyt
15.27 Wiadomości giełdowe łódzkie
18.00 Pogadanka techniczna —
18.10 Jak spędzić święto? —
18.15 Recital fortepianowy w wykonaniu prof. W. Lewandowskiego
18.40 Koncert reklamowy
22.25 Wiadomości sportowe lokalne

PIĄTEK, 2 PAŹDZIERNIKA.

Raszyn.

6.30 Pieśń poranna
6.35 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
7.20 Dziennik poranny
7.30 Programy lokalne
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa (dla Łodzi do g. 11)
11.30 Audycja dla szkół
11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa
12.03 Programy lokalne
12.13 Dziennik południowy
12.23 Programy lokalne
13.10 Chwilka gospodarstwa domowego
13.15—14.30 Przerwa dla Krakowa, Lwowa i Torunia
13.15—15.30 Przerwa dla Warszawy; dla Łodzi do godz. 15.27
14.15—15.30 Przerwa dla Katowic, Poznania i Wilna
15.30 Wiadomości gospodarcze
15.45 Rozmowa z chorymi — ze Lwowa
16.00 Koncert kameralny z Krakowa
16.45 Reportaż z Polesia
17.00 Koncert małej orkiestry Polskiego Radia
18.10 Poradnik sportowy
18.20 Programy lokalne
19.10 Biuro studiów rozmawia ze słuchaczami P.R.
19.20 Koncert mandolinistów
19.50 Obrazek obyczajowy z życia Warszawy
20.05 Inauguracyjny koncert symfoniczny z Filharmonii Warszawskiej
W przerwie: Dziennik wieczorny oraz Pogadanka aktualna
22.45 Wiadomości sportowe
23.00—24.00 Program lokalny dla Warszawy

ŁÓDŹ, jak Raszyn, oraz

7.30 Parę informacji
7.35 Zapowiedź programu
7.40 Muzyka z płyt
11.00 Koncert południowy z płyt
12.03 Muzyka z płyt
15.27 Wiadomości giełdowe łódzkie
18.20 Pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej
18.30 O wszystkim po troszku
18.35 Fragment teatralny
18.55 Koncert reklamowy

Zniesienie taryfy nocnej w Gdyni.

Wszystkie liczniki taksówek w przeróbce.

Z Gdyni donoszą:

W Komisariacie Rządu odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli Związku Właścicieli dorożek samochodowych, w której wyniku komisarz rządu ustalił następującą taryfę maksymalną dla przewozu osób taksówkami w obrębie obszaru administracyjnego m. Gdyni: 1. Opłata za pierwszy kilometr jazdy — 1 zł. 2. Opłata za każdy dalszy kilometr — 60 gr. 3. Dopłata za przewóz więcej niż 4 osób — 60 gr. od każdej dalszej osoby. 4. Bagaż do 10 kg. wolny od dopłaty, od 10 — 50 kg. dopłata wynosi 30 gr., powyżej 50 kg. — wedle umowy. 5. Dopłata za oczekiwanie — 10 gr. za każde 2 minuty. 6. Przy wyjeździe na teren W. M. Gdańska taryfa podwyższa się o 25 proc.

Nowa taryfa obowiązuje bez względu na porę dnia. Tym samym zniesiona została taryfa nocna, dalej t. zw. taryfa druga— do Chylonii i Oksywia oraz opłata za przybycie dorożki na zamówienie.

Wszystkie liczniki przy taksówkach będą odpowiednio przerobione oraz zbadane i zaplombowane przez miejscowy Urząd Miar. W związku z wydaniem powyższej taryfy kompromisowej zatarg z taksówkarzami na terenie Gdyni został wczoraj ostatecznie zlikwidowany.

Pierwsza jazda motocyklem

zakończyła się straszną katastrofą.

Ze Świecia donoszą:

W godzinach porannych, wydarzyła się katastrofa na szosie prowadzącej ze Świecia do Bydgoszczy, na silnym zakręcie szosy we wsi Przechowo.

Z Grudziądza jechał motocyklem murarz Franciszek Kutowski, wiozący na tylnym siedzeniu swą żonę Martę z Kulczyków; jechali w odwiedziny do teściów w Lnianie pow. świeckiego.

Na wspomnianym zakręcie szosy przejechał kierowca tak blisko drzewa przydrożnego, iż bokiem otarł się o drzewo, a jego żona z całą siłą uderzyła głową o starą lipę i została wyrzucona na szosę; motocykl wywrócił się, przykrywając kierowcę, który przy tym odniósł pokaleczenia ręki i nogi. Żona leżała na szosie bez znaku życia z rozbitą głową. Niebawem powiadomiono o wypadku policję w Świeciu i pogotowie ratunkowe, które niezwłocznie przewiozło nieszczęśliwą kobietę do szpitala w Świeciu. Doznała ona pęknięcia czaszki i stan jej jest beznadziejny.

Należy dodać, iż Kutowski dopiero w przeddzień kupił sobie motocykl — odbywał więc na nim swą pierwszą jazdę.

ANNA DE BERCY.

O honor matki.

Jakkolwiek sierpień dobiegał końca, dzień był niezwykle gorący i parny.

Drzewa w pięknym parku okalającym pańską rezydencję Val-Bel zdawały się omdlewać w ciężkiej atmosferze.

Towarzystwo, które Piotr Mortan, bogaty przemysłowiec, zaprosił na otwarcie polowań do swego majątku, było dość mieszane: ludzie nietuzinkowi, literaci i uczeni stykali się tu z przeciętnymi; herbowa szlachta ocierała się o stan mieszczański.

Jeśli jednak hierarchiczne szczeble umysłowości i krwi mężczyzn zebranych w salonach państwa Morlanów były różne, aspiracje ich zmierzały ku jednemu celowi. Celem tym było zjednanie sobie rodziców dla zawładnięcia olbrzymim posagiem, jaki Piotr Morlan miał dać córce swojej wydając ukochaną jedynaczkę za mąż.

Toteż, od rana do wieczora młodzież męska prześcigała się nawzajem w schlebianiu ojcu a nadskakiwaniu matce i córce.

Nieprzeciętna uroda obu pań odgrywała również niemałą rolę przy obsypywaniu ich komplementami.

Pani domu, mimo ciągłej obawy podrażnienia zazdrosnego męża, słuchała ich przez grzeczność. Zuzanna natomiast, której młode serduszko biło gorąco dla sympatycznego i przystojnego Jerzego Dilene, sekretarza jej ojca, puszczała je mimo uszu.

Niedość na tym: ta depcąca młodej pannie po piętach zgraja pretendentów do jej ręki i posagu irytowała ją.

Wzdychała do chwili, kiedy, po odjeździe gości będzie mogła zwierzyć się rodzicom z odwzajemnioną przez Dilene'a miłością na której budowała swoje szczęście w życiu.

Pomiędzy wielbicielami jeden szczegól niej wzbudzał w Zuzannie wstręt i odrazę hrabia Marceli de Lokrey, mężczyzna o pełnych namaszczenia gestach, twarzy i włosach połyskujących oraz przenikliwym i niepokojącym spojrzeniu zielonkawych oczu, przywierających częściej do pięknej biżuterii pani Piotrowej Morlan, niż do ślicznych ocząt jej córki.

Ta, chcąc uciec od ckliwych komplementów, mocno podejrzanego osobnika, schroniła się owego popołudnia do swego pokoju, by w ciszy i samotności oddać się marzeniom o przyszłości.

Panieński pokój Zuzanny sąsiadował z apartamentami matki, znajdującymi się na pierwszym piętrze pałacu.

W parę chwil po tym pani Piotrowa Morlan za przykładem córki usunęła się w zacisze swojego pokoju dla wypoczęcia przed obiadem.

Hrabia Marceli de Lokrey zauważył ulotnienie się pań, ale przekonany jak inni że udały się na spacer, zasiadł do kart, wygrał i oddalił się niezatrzymywany zresztą przez nikogo. Pozostali myśleli zapewne, że poszedł na spotkanie wracających ze spaceru kobiet: on tymczasem wiedziony nieodpartą pokusą rzucenia z bliska okiem na wspaniałe brylanty pani domu, a znając doskonale rozkład mieszkania, udał się na pierwsze piętro i przez balkon o dwóch drzwiach, znajdujący się w klatce schodowej, wślizgnął się do apartamentów pani Morlan.

Ta sama w swojej sypialni, zaobsorbowana była kombinowaniem obiadowej toalety. Dopasowywała mianowicie do sukien swoje brylanty, szmaragdy, perły i inne precjoza, których szkatułki leżały rozrzucone tu i owdzie.

By lepiej dobrać grę barw oraz ich odcienie zdjęła suknię i drapowała na śnieżnej bieli swego dekoltu i ramion jedwabne materie podpinając je klejnotami i prężąc smukły swój tors przed stojącym lustrem, kąpiącym się w ostatnich promieniach zachodzącego słońca.

Nagle głośny okrzyk przerażenia padł z jej gardła. W tafli zwierciadlanej bowiem ujrzała odbicie mężczyzny stojącego obok niej.

— To pan?!.. Hrabio?!.. Tutaj?! — zawołała z lękiem i grozą po chwili.

Istotnie. Był to Lokrey, który zakradłszy się przez balkon do pokoju, ukrył się za kotarą i stał wpatrzony z niemym podziwem w klasycznie piękną, tchnącą zdrowiem i radością życia postać kobiety w wieku niebezpiecznym.

Zapomniał nawet w zachwycie, o pobudce, która przywiodła go tutaj.

— Litości! O pani!.. — wyjąkał głosem patetycznym w odpowiedzi — niech miłość moja usprawiedli mnie.

Rzucił na chybił trafił ten dwuznaczny frazes niezdecydowany jeszcze co do drogi jaką brnąć będzie dalej: czy odważyć się na miłosną przygodę i stać się kochankiem pani Morlan. Czy raczej, ustroiwszy się w płaszcz zakochanego w Zuzannie po uszy, błagać matkę o wstawienie się za nim do córki?

Nie miał czasu na wybór. Gdyż w drzwiach ukazała się Zuzanna, która usłyszawszy przeraźliwy okrzyk matki przybiegła zaniepokojona i stanęła jak wryta.

Na widok córki dalsze słowa zamarły w ustach pani Morlan. Zuzanna zmieszana milczała również. Bolesne myśli przeszywały błyskawicznie jej mózg. Ten obcy mężczyzna?!.. W pokoju jej matki?!.. Matka w takim negliżu przy nim?!

Palący rumieniec wstydu oblał twarzyczkę młodego dziewczęcia. Spuściła oczy i zamierzała już cofnąć się, kiedy na domiar nieszczęścia pan Morlan stanął w drugich drzwiach.

Zaległo grobowe milczenie. Przemysłowiec wodził osłupiałym wzrokiem po twarzach trojga obecnych. Po krótkiej chwili wahania, uczucie zazdrości wziąwszy górę, podszedł z zaciśniętymi pięściami i zmarszczonym czołem do żony.

— Zechce pani wytłumaczyć mi co ten pan robił tutaj? — spytał chrypliwym głosem.

Biedna oszołomiona kobieta próbowała uniewinniać się jąkając i płacząc się.

Zuzanna zrozumiała grozę położenia.... Zdeterminowana na wszystko umyśliła uchronić winną według jej mniemania matkę przed słusznym gniewem obrażonego męża.

— Ojcze! podchwyciła. — Nie oskarżaj mamy! Nie myśl źle o nie! Hrabia de Lokrey jest moim kochankiem. Myślał, przychodząc tu, że wchodzi do mego pokoju.

Powiedziała te tragiczne słowa jednym tchem z wylękłym wzrokiem utkwionym w twarzy ojca, nie zastanawiając się nad możliwymi konsekwencjami swej bohaterskiej interwencji.

Piotr Morlan zdrętwiał. Po pierwszej chwili osłupienia oczy nabiegły mu krwią i trzęsąc się od gniewu przypadł do Lokrey'a, który w przewidywaniu dramatu trzymał się przezornie na uboczu:

— Nędzniku! — krzyknął skacząc mu do gardła — czegoś się dopuścił pod moim dachem? Tak mi płacisz za gościnę, łajdaku? Wykorzystałeś niedoświadczenie niewinnego mego dziecka? Ach! Wypadnie mi chyba zgładzić cię jak wściekłego psa!..

— Ojcze, uspokój się — wdała się Zuzanna tonem błagalnym — patrz, mama mdleje!..

Na głos ukochanej córki ojciec rozluźnił uścisk i odpychając nikczemnika, który nie próbował nawet wyjaśnić sytuacji, zaczął mierzyć pokój nerwowymi krokami.

Gniew opadł go. W tym ojcu znieważonym pozostał tylko biedny człowiek, gotów ponosić następstwa okropnego zapomnienia się córki.

— Trudno — odezwał się do Zuzanny i hrabiego po długim namyśle — co się stało to się nie odstanie. Nie ma na to żadnej rady. Za trzy tygodnie pobierzecie się.

— Pobierzemy się? — krzyknęła nieszczęśliwa Zuzanna zdruzgotana tym nieprzewidzianym obrotem sprawy. — O! Nie! Za nic! Nigdy!

— Powiedziałem — rzekł ojciec jej głosem stanowczym i pożegnawszy hrabiego pogardliwym gestem odprowadził córkę do jej pokoju.

W kilka chwil potem, kiedy ciężkie chmury pękały nad lasem przy akompaniamencie pierwszych pomruków grzmotów, suchy trzask broni palnej zwiastował nieszczęśliwym rodzicom, że biedna niewinna ich córka nie mogła przeżyć zarówno utraty szacunku dla matki jak i wyrzeczenia się pierwszej gorącej miłości przepełniającej jej serduszko

Tł. J. S.

SPORT.

W OSTATNIEJ CHWILI?
ODWOŁANY MECZ POLSKA-JUGOSŁAWIA

Mecz tenisowy Polska — Jugosławia, który miał się odbyć w d. 3, 4 i 5 października w Białogrodzie, został na kilka godzin przed wyjazdem polskiej reprezentacji telegraficznie odwołany przez Jugosławię. Związek jugosłowiański w krótkiej depeszy zawiadamia Polski Zw. Lawn Tenisowy, że ze względu na chorobę czołowego swego tenisisty Punceca musi odwołać spotkanie. Depesza nadeszła wczoraj o godz. 11-ej w nocy, na rano był zapowiedziany wyjazd naszej reprezentacji. Oczywiście takie załatwienie sprawy przez Jugosławię nie jest zupełnie w porządku i Polski Zw. Lawn-Tenisowy będzie zmuszony wyciągnąć z tego faktu pewne konsekwencje. Tłumaczenie zresztą Jugosławii, że zmuszona jest odwołać mecz ze względu na chorobę jednego zawodnika, jest niepoważne. Istotnym powodem jest najprawdopodobniej klęska z Czechosłowacją, która wykazała bardzo słabą formę jugosłowiańskich zawodników. Warto podkreślić, że Puncec do wczorajszego dnia bawił w Czechosłowacji i wziął udział w meczu Jugosławia — Czechosłowacja.

Jaka drużyna zaawansuje do klasy B w grupie pabjanickiej?

W związku z awansowaniem do klasy A już trzeciej drużyny piłkarskiej z Pabianic, wytworzyła się oryginalna sytuacja w grupie klubów klasy B, rozgrywających mistrzostwa ŁOZPN, jak grupa pabianicka (Pabianice i pobliska prowincja).

Mianowicie w grupie tej pozostałyby na okres 1936-37 tylko 3 drużyny w klasie B: Krusze Ender, Sokół (Zd. Wola) i Strzelec (Sieradz).

Trudno przeprowadzać mistrzostwa w tak nielicznej grupie. Też do ŁZOPN. wpłynęła prośba ŻSSG. (Zd. Wola), drużyny spadającej do klasy C, aby związek pozostawił ją w klasie wyższej.

Sprawa dla piłkarstwa prowincjonalnego niecodzienna.

Na razie trudno przesądzać losy prośby ŻSSG., należy jednak podkreślić, że o wejście do klasy B (na miejsce opróżnione przez ŻSSG.) ubiegają się 2 drużyny TUR (Zd. Wola) i Rudzkiego KS.

Gdyby nie uwzględniono prośby ŻSSG zaistniałaby możność awansowania obu tamtych drużyn do klasy B.

—:—

Nowy podział wag.
Dziś wchodzą w życie uchwały PZB

Polski Związek Bokserski rozesłał komunikaty do związków okręgowych i klubów o wprowadzeniu w życie uchwał, powziętych na ostatnim walnym zgromadzeniu PZB w Poznaniu. Obowiązuje więc z dniem 1 października rb. nowy podział wag, starcia trwają zarówno w spotkaniach towarzyskich, jak i mistrzowskich 3 razy po 3 minuty poza tym mistrzowie Polski, którzy zamierzają bronić swych tytułów muszą wziąć udział w rozgrywkach okręgowych.

Przesilenie wśród piłkarzy R. T. S. Widzew?
Troski robotniczej drużyny.

Jak się dowiadujemy, cały szereg piłkarzy RTS. „Widzew" zażądał wykreślenia ze swego klubu. Już w ostatnich meczach drużyna robotnicza wystąpiła bez kilku czołowych graczy, zastępując ich juniorami. Jaka przyczyna tego zjawiska?

Podobno, wobec przepisów karencyjnych, zawodnicy wykreśleni po rocznym pauzowaniu mają większe szanse otrzymania potwierdzenia w innym klubie, niż gdyby uprzednio otrzymali zwolnienie, jednak bez zgody na zmianę barw.

Ciekawe, jak będzie reagował na to masowe zjawisko ŁZOPN.

Mistrzostwa świata w hokeju na lodzie
POLACY NA RAZIE ŚPIĄ...

Do hokejowych mistrzostw świata, które się odbędą w dniach 17—27 lutego 1937 roku w Anglii, w miejscowości Wembley, zgłosiło się dotychczas 16 państw. Poza gospodarzami, którzy bronią tytułów mistrza świata, Europy i Olimpiady, startować mają reprezentacje Niemiec, Ameryki Kanady, Szwajcarii, Francji, Polski, Węgier Austrii, Czechosłowacji, Włoch, Japonii, Rumunii, Norwegii, Holandii i Belgii.

Czas byłby najwyższy rozpocząć przygotowania do mistrzostw, aby nasza reprezentacja nie wyszła po raz pierwszy na lód w Wembley.

Tymczasem coś głucho o pracach hokeistów. O uruchomieniu sztucznego lodowiska w Katowicach (t. zw. „Torkatu") ani słychu, a przecież bez sztucznego toru nic nie da się zrobić przy naszej niepewnej zimie.

Na razie przedsiębiorstwu „Torkat" ogłoszono upadłość.

Skład Białegostoku na mecz bokserski z Łodzią

BIAŁYSTOK, 1. 10. — BOZB. ustalił już skład reprezentacji miasta Białegostoku na mecz bokserski z Łodzią, który odbędzie się w dniu 4 października.

W wadze muszej walczyć będzie Lewin (niestowarzyszony), koguciej — Saudler (ZKS. Makabi), piórkowej — Pietrowicz (WKS. Jagiellonia), w wadze lekkiej — Maj (Jagiellonia) i Epsztejn (Makabi), w półśredniej Kretowicz (KPW. Ognisko) i Straus (Makabi i w wadze średniej Ciążela (Jagiellonia).

W powyższym składzie mogą zajść nieznaczne zmiany. Początkowo projektowano wysłanie dwóch zawodników w wadze koguciej, jednak ostatecznie BOZB. postanowił obesłać obie wagi — muszą i kogucią.

—:o:—

Sport w kilku słowach.

Jak się dowiadujemy w sobotę 10-go października zostanie rozegrany w Łodzi międzynarodowy mecz zapaśniczy Łódź—Berlin. Pertraktacje, jakie prowadził Łódzki Okręgowy Związek Atletyczny w celu sprowadzenia berlińczyków do naszego miasta zostały pomyślnie sfinalizowane i uzgodniono już szczegóły meczu.

Reprezentacja Berlina przyjedzie w b. silnym składzie z trzema olimpijczykami niemieckimi: Schweikertem w wadze średniej, Weelbinderem w wadze półciężkiej i Rigerem w wadze ciężkiej.

Riger reprezentował Niemcy jeszcze na olimpiadzie w Amsterdamie. Poza meczem z Łodzią reprezentacja zapaśnicza m. Berlina rozegra w dniu 10 mecz z Poznaniem, w dn. 9 października z Katowicami i 11 października mecz z Warszawą.

Możliwe, że mecz Łódź—Berlin odbędzie się w Pabianicach, gdzie sport zapaśniczy cieszy się większą popularnością

W ciągu soboty i niedzieli odbędzie się pięciobój atletyczny o mistrzostwo Łodzi. W sobotę 3 bm. w ramach tego pięcioboju zostaną rozegrane na boisku Sokoła przy ul. Tylnej 7 o godz. 15-ej następujące konkurencje: rzut dyskiem i kulą, dźwiganie ciężarów i bieg 800 mtr. W niedzielę w lokalu „Dynamy" przy ul. Rokicińskiej 81, o godz. 10-ej odbędzie się ostatnia konkurencja pięcioboju — walki zapaśnicze.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat rozgrywany był w Łodzi wyścig szosowy na 100 klm. o nagrodę Magistratu. Wyścig ten odbywał się wyłącznie w konkurencji lokalnej i rok rocznie organizowany był przez Towarzystwo Zwolenników Sportu.

W roku ubiegłym nagrodę przechodnią Magistratu m. Łodzi, po dziesięciu latach walk, zdobył na własność „Resursa".

Obecnie dzięki staraniom zarządu Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego Zarząd Miasta ufundował nową nagrodę przechodnią dla kolarzy, w którym regulamin tej nagrody został zmieniony. Mianowicie wyścig szosowy na 100 klm. rozgrywany będzie w konkurencji ogólnopolskiej a nie wyłącznie w konkurencji lokalnej. Nagroda przejdzie na własność tego klubu, który zdobędzie go kolejno dwukrotnie, lub też nie kolejno trzykrotnie. Wyścig tegoroczny o nagrodę Zarządu m. Łodzi na 100 klm. odbędzie się ostatecznie 18 października (zamiast 11 bm.) na autostradzie Stryków—Głowno — Łódź. Techniczną organizację wyścigu ŁOZK powierzył ruchliwemu już w tym roku TZS-owi.

— Równocześnie z wyścigiem szosowym na 100 klm. zostanie rozegrany na tej szosie wyścig na 50 klm. o mistrzostwo młodzików woj. łódzkiego. Wyścig ten dostępny jest dla zawodników, posiadających karty wyścigowe.

— W nadchodzącą niedzielę odbędzie się we Lwowie bieg maratoński o mistrzostwo Polski. W biegu tym startować również będą starzy maratończycy łódzcy b. mistrz Polski Soduła oraz jego kolega klubowy Brzeziński (obaj z SKS-u).

— Jak już podawaliśmy, w związku ze startem kolarzy niemieckich, uczestników wyścigu Berlin — Warszawa w ostatnich torowych zawodach w Warszawie powstał konflikt między ŁOZK a PZTK, w konsekwencji którego prezes ŁOZK p. Szymski zamierzał podać się do dymisji. Konflikt ten jednak został obecnie załagodzony, do czego przyczyniła się przede wszystkim interwencja płk. Gebla, prezesa PZTK.

— W dniu dzisiejszym odbędzie się o godz. 15.30 na boisku Widzewa towarzyski mecz piłkarski Widzew — Bar Kochba.

— Trener zapaśniczy PZA p. Földack, miał przyjechać do Łodzi w październiku, przyjedzie ostatecznie w pierwszych dniach grudnia i trenować będzie naszych zawodników przez cztery tygodnie.

— W trzecim dniu jeździeckich mistrzostw Polski w Lublinie rozegrano następujące konkurencje:

W biegu na przełaj lekkim na dystansie około 4000 m. zwyciężył kapitan Biliński na Imatrze przed por. Gerleckim na Solonie i por. Gutowskim na Poganinie.

W biegu od punktu do punktu dla juniorów wygrał 12-letni Rudnicki na Kawce.

W konkursie lekkim dla pań 1-sze miejsce zajęła p. Bejt na Domino przed Zwierzchowską na Urwisie.

W konkursie otwartym pierwszym był rtm. Szenk na Zniczu przed Strzeszewskim na Rysiu.

— Zarząd Poznańskiego Okręgowego Związku Piłkarskiego ukarał dożywotnią dyskwalifikacją gospodarza sekcji piłkarskiej KS. „Ostrovia" p. Świątka za zranienie sędziego p. Tomaszewskiego po meczu Ostrovia — KPW (Poznań).

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski. — Ludzie na krze.
Teatr Popularny. (Ogrodowa 18) — Chory z urojenia.
Adria. Nowe przygody Tarzana.
Casino. „Pasteur" — Człowiek, który zwyciężył śmierć.
Corso I. Dla ciebie tańczę. II. Nie oddam dziecka.
Grand-Kino. Trędowata.
Metro. Nowe przygody Tarzana.
Miraż. Dodek na froncie.
Przedwiośnie. Złotowłosy brzdąc.
Palace. Nie zapomnij o mnie.
Rialto. Regina.
Rakieta. — Niewidzialny promień.
Stylowy. W pogoni za szczęściem.

Poświęcenie nowej siedziby PKO w Łodzi
Podniosła uroczystość.

ŁÓDŹ, 1 października.

Dziś Oddział PKO. w Łodzi rozpoczął pracę we własnym gmachu, specjalnie przebudowanym na ten cel.

Władze PKO pragnąc, aby klientela, korzystająca z usług Oddziału PKO w Łodzi była jak najsprawniej obsłużona, nie zawahały się zainwestować poważnych kwot w kupno gmachu i jego gruntowną przebudowę, dostosowując go do potrzeb rozszerzonego zakresu działania Oddziału.

Fakt rozszerzenia działalności Oddziału niewątpliwie przyjęty został przez mieszkańców m. Łodzi i okolicy a w szczególności przez sfery przemysłowo - handlowe z dużym zadowoleniem, gdyż umożliwi im otwarcie konta czekowego w Oddziale, a tym samym da możność dysponowania rachunkiem na miejscu.

Wymienić również należy korzyści i udogodnienia, jak: **inkaso weksli, różne usługi bankowe, wynajem kasetek i t.p.**

Uroczystość poświęcenia nowej siedziby P. K. O. w Łodzi miała podniosły charakter. W uroczystości tej, poza wiceprezesem Kazimierzem Strzegockim, w zastępstwie p. prezesa dra Henryka Grubera wzięli udział przedstawiciele władz państwowych i samorządowych, przedstawiciele samorządu gospodarczego sfer przemysł. łódzkich oraz prasy, które w ten sposób pragnęli zamanifestować wagę, jaką przywiązują do działalności nowej placówki na terenie Łodzi.

Komunikat Z.O.R-u.

Zarząd Koła Łódzkiego Związku Oficerów Rezerwy przypomina swym członkom że w dniu 1 października r. b. o godz. 20 punktualnie na inaugurację sezonu zostanie wygłoszony odczyt przez D-ce 10 Dyw. Piech. p. płk. Dindorf-Ankowicza na temat: Charakterystyka obszaru wschodniego Rzeczypospolitej Polskiej pod względem wojskowo-geograficznym.

Ze względu na b. ciekawy temat i osobę prelegenta prosimy o liczne i punktualne przybycie.

Telefony

Pogotowie Miejskie 102-90.
Pogotowie Czerwonego Krzyża 102-40
Ubezpieczalnia 197-65
Straż Pożarna tel. 8.

Jutro zjemy na obiad

Zupę grzybową z łazankami, leniwe pierożki z ... m. Kompot.

JUTRO

Wschód słońca 5.37.
Zachód słońca 17.16.
Długość dnia 11.39.
Ubyło dnia 5.13.
Tydzień 40.

Życie ekonomiczne

BAWEŁNA.

Nowy Jork: loco 12.67, październik 12.23, listopad 12.20, grudzień 12.16—18

Liverpool: loco 6.92, październik 6.70, listopad 6.69, grudzień 6.68

Egipska: loco 10.33, październik 10.14, listopad 10.14, styczeń 9.91

Brema: loco 14.61, grudzień 13.42, styczeń 13.39, marzec 13.41

Waluty, dewizy i akcje

Ogólna poprawa kursów papierów państwowych.

Dział papierów państwowych był bardzo ruchliwy, kursy kształtowały się na ogół mocno.

Małe obroty listami zastawnymi.

Zainteresowanie prywatnymi papierami lokacyjnymi było ograniczone, przedmiotem tranzakcji oficjalnych były 4 gatunki listów.

W grupie stołecznej 4½% L. Z. Tow. Kred. Ziemskiego w Warszawie zwyżkowały o 0.50 proc., 5% L. Z. m. Warszawy dawne o 0.25 proc., 5% L. Z. m. Warszawy 1933 r. utrzymały się na niezmienionym poziomie, a 6 seria 6% Poż. Konwersyjnej m. Warszawy 1926 r. w stosunku do ostatnich notowań oficjalnych z dnia 24 ub. m. zyskała 1.50%.

Grupa prowincjonalna pozostała bez oficjalnych notowań i obrotów.

Papiery procentowe.

Poż. Inwestycyjna 1 em. 62.00, I em. serie 76.00, 2 em. 63.00, serie 77.00, Dolarowa 3 serii 46.75, Konwersyjna 1924 r. 50.75, Kolejowa 1926 r. 50.00, Dolarowa 1919 r. 69.50, Stabilizacyjna 1927 r. 48.00, L. Z. i Obl. Kom. Banku Gospodarstwa Krajowego wszystkich emisji 83.25, 94.00, 93.00 i 81.00, L.Z.T. Kred. Ziem. w W-wie 5 s. 45.25, m. W-wy 53.50, m. W.wy 1933 r. 53.50, Konwersyjna m. Warszawy 1926 r. 6 em. 56.50

Mocniejsze usposobienie dla akcji.

Na zebraniu giełdy akcyjnej panował nastrój ożywiony, w oficjalnych tranzakcjach zanotowano sześć gatunków papierów dywidendowych.

Bank Polski 104.00, Cukier 28.00, Węgiel 15.25, Lilpop 14.25, Ostrowiec 30.75, Starachowice 36.25

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Warszawa, 1. 10. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Warszawie. Pszenica jednolita 25.50 — 26.00, zbierana 25.00 — 25.50, żyto I standard 17.25 — 17.50, mąka pszenna gat. I A 42.00 — 43.00, mąka żytnia wyc. 26.50 — 27.50, mąka żytnia razowa 21.00 — 21.50

Poznań, 1. 10. — Urzędowa ceduła giełdy zbożowo - towarowej w Poznaniu.

Ceny tranzakcyjne: żyto 18.20

Ceny tranzakcyjne — nienotowane.

Ceny orientacyjne: żyto 17.25 — 17.50, pszenica 24.50 — 24.75, mąka żytnia wyciąg. 27.25 — 27.50, mąka pszenna gat. I wyciąg. 40.00 — 41.75

Z MIEJSKICH BIBLIOTEK I MUZEÓW.

Miejska Biblioteka Publiczna (ul. Andrzeja 14) otwarta dla publiczności codziennie prócz niedziel i świąt od g. 10 do 21, w soboty od g. 10 do 19;

Miejska Czytelnia Pism i Wypożyczalnia Książek dla dorosłych (ul. Rokicińska 1) otwarta dla publiczności codziennie, prócz sobót, niedziel i świąt, od g. 14 do 21;

Miejskie Muzeum Przyrodniczo - Pedagogiczne (Park Sienkiewicza). Działy: zoologiczny, botaniczny, mineralogiczny i ochrony przyrody — otwarte dla publiczności we wtorki, czwartki i soboty od g. 15 do 18, w niedziele od g. 10 do 14;

Miejskie Muzeum Etnograficzne (ul. Piotrkowska 104). Dział etnograficzny i prehistoryczny otwarte dla publiczności w środy, piątki, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 16;

Miejskie Muzeum Historii i Sztuki im. J. i K. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1). Działy: Sztuka 19-go wieku i międzynarodowa sztuka modernistyczna otwarte dla publiczności w środy, soboty i niedziele w godzinach od 10 do 15.

—— 0 ——

POMNÓŻ DWA 127 RAZY...

Tajemnicze zagadki matematyczne

100 TYSIĘCY ZŁ. NAGRODY DLA ODKRYWCY.

Jeszcze ze szkoły wynieśliśmy o matematyce opinię jak najgorszą. Trapią nas nawet czasami straszne, duszne sny, w których wracamy znów na szkolną ławę i — o zgrozo — musimy odpowiadać z arytmetyki, no i oczywiście jak zwykle, nic nie umiemy z tego najnudniejszego z wszystkich przedmiotów Denerwujące jest przede wszystkim to, że wszystko w tej „nauce ścisłej" jest tak ścisłe tak nieomylne i pewne, że nie ma żadnych wahań i nierozwiązanych problemów.

Tak to wygląda mniej więcej z niewielkiej wysokości szkolnej ławy. Spróbujmy pomówić jednak z matematykiem — uczonym. Oburzy się, zapali, zacznie, zakochany w tej „królowej nauk" przekonywać nas, że jest ona właśnie najciekawszą z nauk, bynajmniej nie „ścisłą", bynajmniej nieskończoną i ostateczną, lecz właśnie pełną zagadek i problemów nierozwiązanych, a frapujących, i to najciekawsze, wykaże nam, że większość z tych nierozwiązanych, tajemniczych zagadek matematycznych mieści się nie w niedosiężnych sferach wyższej arytmetyki z siódmego oddziału szkoły powszechnej i wygląda tak prosto i zwyczajnie, że zda się, że każdy sztubak bez trudu mógłby je rozwiązać.

Przyjrzyjmy się z bliska tym „orzechom niezgryzionym". Zobaczymy, że nie wyglądają one wcale tak ponuro, jakby się ego „po problemach matematycznych" spodziewać można było.

Na przykład taka historia z kolorem na mapie. Jak wiadomo mapy koloruje się w tym celu, by na pierwszy rzut oka można było dostrzec do kogo dane

terytorium należy.

Ale, gdy przyjrzymy się takiej mapie bliżej, zauważymy rzecz zastanawiającą: mimo mnóstwa państw w Europie barw jest tylko cztery: niebieska, czerwona, zielona żółta. A mimo to nigdzie nie spotyka się dwóch sąsiadujących państw o tych samych kolorach. Polska na przykład jest czerwona, Czechy niebieskie, Węgry żółte Jugosławia zielona. I znów: Austria może być czerwona, ponieważ nie graniczy z Polską, Węgry możemy pomalować na niebiesko, bo nie mają granicy z Czechami, a Szwajcarię na żółto, bo nie graniczy z Węgrami itd. I gdy się idzie tak dalej, i gdy się nawet rysuje mapę według własnego widzi mi się — nigdy, nigdy nie będzie nam potrzeba do malowania mapy

więcej niż czterech barw.

Angielski matematyk Cayley w 1897 r. postawił ten problem po raz pierwszy i od tego czasu najbystrzejsi myśliciele łamią sobie nad tym swe mądre głowy: bez skutku. Nie można było narysować tak skomplikowanej mapy, by nie wystarczyły cztery kolory. Dlaczego? Tego nie wiadomo. Ten t. zw. problem czterech kolorów jest do dnia dzisiejszego nierozwiązany. Można tylko udowodnić, że nie może istnieć mapa, dla malowania której nie wystarczyłoby pięciu barw. Ale w praktyce — wystarczają cztery!

A prawo to ważne jest tylko na kuli, albo na płaszczyźnie. Bo już na pierścieniu problem kolorów staje się problemem siedmiu kolorów. Dlaczego?

Zabawna historia jest także z t. zw. „problemem fermatycznym". Otóż istnieją liczby, których zsumowane kwadraty dają znów kwadrat jakiejś liczby. Np. 3×3+4×4=5×5 to znaczy 9+16=25. Wiadomo też, że istnieje nieskończona ilość takich liczb, zwanych liczbami pytagorejskimi.

Chodzi tylko o to, czy ta sama historia możliwa jest z liczbami, które są podniesione do trzeciej potęgi 3×3×3+4×4=27+64=91. Ale nie ma całej liczby, która pomnożona prze siebie trzy razy,

da 91.

A wielki uczony de Fermat (XVII w.) twierdził, że nie ma w ogóle i być nie może takich licz pytagorejskich do trzeciej potęgi. Dodał przy tym w krótkiej notatce że ma na to doskonały dowód, ale, że... brak mu papieru i dlatego nie może go spisać.

Na ten dowód nie wpadł do dziś żaden człowiek, stał się więc on plagą największych matematyków, ba uniwersytet w Getyndze wyznaczył 100.000 mk. nagrody dla odkrywcy **tego dowodu!**

Na nic! Nikt nie zna rozwiązania. 15.000 odpowiedzi wpłynęło dotychczas — wszystkie fałszywe.

A brakło tylko kartki papieru w XVII wieku.

Dziwna również historia jest z t. zw. liczbami pierwszymi, tj. takimi, które nie dzielą się bez reszty przez żadną liczbę. Taką jest np. 13, albo 7, ale już nie 21 bo mieści się w niej 3 i 7. To co jest w nich tajemniczego, to fakt, że matematyka, ścisła matematyka, nie może znaleźć żadnej regularności w ich rozmieszczeniu. Nie słuchają żadnego prawa.

Idą naprzykład 1. 2, 3, 5, 7, 11, 13, 17, 19, 23 itd., jak widzimy, w odstępach to mniejszych, to większych. Nie można więc dlatego wymyślić żadnego prawidła, które by wskazywało na liczby pierwsze i nie pierwsze. Oczywiście przy liczbach mniejszych bardzo łatwo to ustalić, ale jak jest chociażby z 589? Dopiero po dobrych parugodzinnych próbach wpadniemy na to, że równa się ona 19×31. Próbować i próbować — innej metody nie mają nawet matematycy.

Jasne jest także to, że liczby te stają się coraz rzadsze im dalej wgłębiamy się w gąszcza trylionów i bilionów. Ale, że liczby pierwsze nigdy się nie kończą, o tym wiedziano **już w starożytności.** Jednakże te wielkie, największe liczby pierwsze są nam do dziś nieznane. Ludzie bawią się więc w bicie rekordów wysokości liczb pierwszych, oczywiście wkładając w to miesiące całe mozolnych obliczeń.

Do ostatnich lat uważano za taką najwyższą, niepodzielną liczbę takie monstrum jak 2305843009213693951 albo inaczej $2^{61}-1$. Ale tym czasem inny matematyk był jeszcze wytrwalszy i szczęśliwszy i znalazł większą liczbę pierwszą, największą, jaką dotychczas znano: $2^{127}-1$, co po polsku brzmi: „pomnóż dwa stodwadzieścia siedem razy przez dwa i odemij potem jeden!"

Kto temu nie wierzy, może wziąć sobie roczny urlop i sprawdzić. Najpierw trzeba tę liczbę znaleźć potem popróbować czy się przez jakiś tam tryliard i sekstyliard nie da podzielić. Ale niech się śpieszy! Może i ten rekord będzie pobity.

Matematycy mają także ambicje sportowe.

Pomnik ku czci twórcy teatru Polskiego.



Na Placu Teatralnym w Warszawie przed gmachem Teatru Narodowego odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika Wojciecha Bogusławskiego, pierwszego organizatora teatru polskiego, aktora, autora i reżysera. Pomnik jest dziełem prof. Jana Szczepkowskiego i przedstawia postać Bogusławskiego w brązie na cokole ze szwedzkiego granitu, przy czym na 4-ch ścianach cokołu znajdują się płaskorzeźby, wyobrażające symbolicznie literaturę, taniec, głos i charakteryzację. W czasie uroczystości odsłonięcia pomnika w obecności licznych rzesz aktorstwa polskiego i społeczeństwa stolicy wygłosili przemówienia prezes ZASP. Sliwicki i prezydent miasta Starzyński. Na foyer Teatru Narodowego odbyło się również odsłonięcie popiersia Bogusławskiego dłuta Filipiego, które przyjął w opiekę następca Wojciecha Bogusławskiego, obecny dyrektor Teatru Narodowego Ludwik Solski. Na zdjęciu pomnik Wojciecha Bogusławskiego po odsłonięciu.

Trucizna z... konop[i]

Niebezpieczna „Marijuana".

Coraz częściej słyszymy o nowej truciźnie oszałamiającej— „marijuanie" z Meksyku.

Używają jej dzisiaj nie tylko gangsterzy i inni łotrzykowie ze świata podziemnego w Ameryce. „Marijuana" zawędrowała aż do Anglii. Liście tej trucizny suszy się, miesza z tytoniem, poczym robi się z niego

papierosy.

Palacza ogarnia poczucie siły i pewności siebie. Następnie doznaje halucynacji. Halucynacje mają być rzekomo niezwykle piękne. W twierdzeniu tym tkwi jednak przesada. Zapomnienia w „marijuanie" szukają młodzi bezrobotni, złoczyńcy i wykolejeńcy, którzy stracili wszelką nadzieję na lepsze jutro.

Trucizna wspomniana jest o wiele niebezpieczniejsza od opium, albo od morfiny choćby dla tego, że można ją znaleźć w każdym ogródku podmiejskim, podczas gdy opium i morfinę kupuje się albo w aptece na receptę lekarza, lub od przemytników narkotyków za drogie pieniądze. Policja w danym wypadku jest bezsilna, gdyż każdy palacz „marijuany" może się sam w nią zaopatrzyć.

Rośliną, z której się wyrabia „marijuanę", są

najzwyklejsze.. konopie

„Cannabis [in]dica", używane do kręcenia powrozów stryczków katowskich. Pożyteczne skądinąd konopie gubią znacznie więcej lu[d]zi, niż słynny haszysz. Chociaż konop[ie] pochodzą ze wschodu, czują się dobrz[e] w każdym klimacie i rosną bujnie wsz[ę]dzie, gdzie są urodzajne, wilgotne grunty Dla tego rosną prawie we wszystkich państwach amerykańskich.

Zwyczajne [dzi]kie konopie nie zadowalają handlarzy [m]arijuany"; aby odpowiadały ich cel[om], muszą być odpowiednio kultywowa[ne]. Dlatego palacze „marijuany" i hand[la]rze narkotyków zasadzają je w ogr[od]ach. Od czasu do czasu obrywają z nic[h] liście. Oczywiście nie kultywują ich [w] miejscach otwartych, na które mogło[by] paść oko policji, tylko w zacisznych [z]akątkach, zasadzając przed konopiam[i j]akieś inne wysoko i bujnie kwitnąc[e r]ośliny, aby służyły im za parawan.

Zbiera się je[w] wrześniu i w październiku, z tej racji [wła]dy policja Stanów Zjednoczonych wł[aśn]ie teraz szuka gorliwie po całym państ[wie] plantacji konopi.

Niedawno u[dał]o jej się dokonać w Brooklynie niel[adA] odkrycia: znalazła aż 17 tonn konopi. Rzecz prosta kazała je wykopać i zniszczyć.

—ooo—

Motyl gwiazdą cyrku.

MEKSYK LUBI KOMARY.

Na ogół wszyscy bardzo wrogo ustosunkowują się do owadów, w szczególności zaś do komarów. Wymyśliliśmy całe baterie lekarstw chroniących nas przed ukąszeniem, lub łagodzących jego skutki. Jest jednak kraj w którym ludzie odnoszą się do

owadów z sympatią.

Krajem tym jest Meksyk. Powodem zaś miłego odnoszenia się meksykańczyków do komarów jest zamiłowanie do cyrku.

Jednym z pierwszych, który przestosował owady do występów cyrkowych, jest senor Chingolo. Nauczył on nie tylko koniki polne skoków w takt muzyki, lecz także świerszcze na odpowiedni gwizd świergolić i w ten sposób prowadzi z nimi ożywione rozmowy. Koniki polne na odpowiednio wydane rozkazy skaczą po malutkim torze wyścigowym i nigdy porządku przeszkód nie mylą. Gwiazdą jednak tego cyrku jest motyl. Piękne, bajecznie kolorowe stworzenie, które po malutkim parkiecie ślizga się jak po lodowisku w takt muzyki. Cyrk Chingolo ma ogromne powodzenie, grozi mu jednak zawsze duże ryzyko, gdyż aktorzy jego są bardzo słabego zdrowia i żyją nie dłużej jak parę tygodni, jak np. motyle. Ciągle więc jednak trzeba ćwiczyć zastępców, by w razie nagłej śmierci jednej z gwiazd, nie było luk w repertuarze. Na zimę ten jedyny w swoim rodzaju cyrk zamiera, lecz już [p]ierwszymi promieniami słońca zaczyna [zno]w swą pracę.

PODSŁUCHANE

[RÓ]ŻNICA.

— Mój Kajtu[siu] powiedz mi, jak odróżniasz swoją [narzeczoną] od jej bliźniaczej siostry? Prz[eż] one są do siebie tak bardzo podobne.

— To całkie[m pr]oste. Wystarczy. że[?] bym jedną z nich całował. Jeżeli i ona mnie całuje, w ta[kim] razie jest to moja Lucia, jeżeli daje m[i] papę, to jej siostra.

ODPOWIEDZIALNOŚĆ.

Nauczyciel t[łuma]czy w klasie, co to jest odpowiedzia[lność].

— No, Jasiu, [z]wraca się w końcu — daj mi jakiś przy[kład] na odpowiedzialność

Jasio wstaje [i na]myśla się chwilę.

— No, jeżeli [w m]oich spodniach oberwały się wszyst[kie] guziki, prócz jednego. To na tym jedn[ym s]poczywa cała odpowiedzialność.

[NA]UKA.

Najlepszym [mate]matykiem na świecie jest kobieta. Do[daje] sobie urodę. Odejmuje lata. Mnoży [wielb]icieli. Dzieli wywczasy. I potrafi na[jkrótsz]ejszy ułamek sekundy podnieść do naj[wyż]szej potęgi.

H. RABL

ŻAR

29 — Powieść współczesna

STRESZCZENIE.

Słynny aktor Rummy dowiedział się od swojej dawnej kochanki Konstancji Bevergen, że podczas pożaru teatru zginął ich syn Janek Wojdecki, o którym myślał, że dawno nie żyje. Janka wychowywano w sierocińcu pod opieką zarządzającego Taylora i nie znał on swej matki ani ojca. Z pożaru uratował go polski dziennikarz Marek, który dokonał szeregu ciekawych zdjęć z płonącej widowni.

Mąż Konstancji Bevergen spekulował na giełdzie razem z potentatem finansowym Leverstonem który zginął w czasie pożaru. Po jego śmierci okazało się, że Bevergenowi grozi bankructwo.

* * *

— Kto to był, ten pan Leverstone? — zapytał uważnie Janek.

Topolski zrobił nieokreślony ruch ręką.

— Spekulant, oszust, hiena giełdowa, wszystko co chcesz. Tego wieczora był w teatrze, w loży. Potem znaleziono go z rozbitą czaszką. Mówią, że zabił go duży kawał tynku, czy coś w tym rodzaju. Tak mogło być, oczywiście, ale... — nie dokończył zdania, odwrócił się, podszedł do biurka i zaczął składać gęsto zapisane kartki.

Janek pomyślał o fotografii, którą miał przy sobie w wewnętrznej kieszeni marynarki. Zastanowił się, czy nie należy pokazać zdjęcia Topolskiemu, lecz porzucił ten zamiar — sprawa należała wyłącznie do jego przyjaciela Marka. Zamiast tego zapytał:

— A jaki interes mieli ci ludzie w tym, żeby Leverstone zginął?

Topolski roześmiał się.

— O, mój kochany, to bardzo długa historia! Musiałbym wygłosić ci szereg wykładów o machinacjach giełdowych, o rynku pieprznym, o różnych operacjach wekslowych i, Bóg wie, o czym jeszcze. Niestety, nie mam czasu, muszę lecieć do Izby Gmin. Będziesz czekał na Marka?

— Tak, proszę pana.

Topolski wziął kapelusz, rękawiczki i laskę, skinął ręką na pożegnanie i wyszedł.

Janek został sam.

Przerzucił kilka dzienników, leżących na ogrągłym stole, potem zaczął się nudzić i wszedł do sąsiedniego pokoju, w którym pracowała panna Helena Rembianka, sekretarka Topolskiego.

Bez niej Topolski byłby naprawdę nieszczęśliwym człowiekiem: ona miała niezwykłą pamięć i zawsze wiedziała wszystko; przychodziła o siódmej rano, gdy jeszcze spał i przez telefon nadawała pierwsze wiadomości do Warszawy; pracowała spokojnie i niezmordowanie cały dzień i Topolski zastawał ją nieraz przy biurku, wracając w nocy z jakiejś wyprawy.

Dla jej pracy trudno byłoby znaleźć odpowiedni równoważnik w wynagrodzeniu, a ponieważ poza innymi rzadkimi zaletami była młoda i przystojna, więc wszyscy koledzy zazdrościli jej Topolskiemu. Heller w Berlinie, Biesiadowski w Paryżu, Starkowski w Rzymie, Lubicki w Moskwie, nawet Lang w Nowym Jorku — każdy przyjąłby pannę Rembiankę z otwartymi ramionami.

Topolski płacił jej wyjątkowo dużo, traktował poważnie z dworską niemal uprzejmością i cieszył się niesłychanie, że pozostawała mu wierną.

— Nie przeszkadzam pani? — zapytał Janek po polsku swoim twardym i gardłowym nieco akcentem.

Nie podnosząc głowy od maszyny, wystukała zdanie do końca — i odwróciła się całą postacią na ruchomym taborecie.

— Bo co? — zapytała. Było jasne, że chłopak czegoś chciał.

— Czy pani nie ma przypadkiem fotografii pana Levertone'a?

— Fotografii Leverstone'a? — powtórzyła trochę zdziwiona. — A do czego ci jest potrzebna?

Janek roześmiał się przymilnie.

— Niech pani pokaże! Powiem później, o co chodzi.

Wstała, wyjęła grubą tekę, przerzuciła plik papierów i wyjęła wreszcie wycinek z jakiegoś dziennika.

Janek wziął go do ręki. Fotografia była zła — rysy twarzy rozpłynęły się i rozmazały w druku.

Chłopak podszedł do okna, wyciągnął z wewnętrznej kieszeni marynarki swoją odbitkę i zaczął porównywać. Gdy chciała zobaczyć, co robi, szybkim ruchem schował obydwa zdjęcia.

— Czy mogę zatrzymać ten wycinek, proszę pani? — powiedział, cofając się przezornie.

— Jeszcze raz pytam, do czego ci jest potrzebny?

— Dziękuję bardzo! — roześmiał się chłopak. — Obiecałem, że powiem, więc powiem. Ale nie teraz później.

Zaczekał, aż panna Rembianka wróciła na miejsce i przysiadł się na skraj niskiego stolika, na którym stała maszyna do pisania. Ich kształtne, jasne głowy o pociągłych świeżych twarzach były podobne do siebie, a ciekawość, bijąca z oczu dziewczyny, odmłodziła ją bardzo i spotęgowała podobieństwo.

— Panno Heleno, niech pani mi wytłumaczy, dlaczego pan Topolski mówi, że śmierć Leverstone'a była innym na rękę?

— Co ciebie obchodzi Leverstone? — wzruszyła ramionami. Po chwili dodała: — Zresztą, jeśli chodzi o ścisłość, to pan Topolski ma zupełną słuszność. Leverstone zajmował się podejrzanymi sprawami. Ostatnio zabrakło mu pieniędzy. Szukając kredytu, zwrócił się do banków, ale wszystkie mu odmów[iły], bo nie chciały podtrzymywać jego ci[emny]ch spekulacyj. Bankierzy mówili, że [wszy]scy, którzy utrzymują stosunki han[dlow]e z Leverstone'm, wycofaliby się od[razu] gdyby wiedzieli, jakimi sprawami si[ę tr]udnuje, bo pewnego dnia całe towarzystw[o m]ogłoby się znaleźć za kratami. Tera[z po] śmierci Leverstone'a, jego dawni ws[pólni]cy twierdzą, oczywiście że o niczym nie[wie]dzieli, że Leverstone okłamywał ich i tak dalej. Jednym słowem niczego [nie] można im udowodnić, więc z pewnoś[cią] wyjdą z tego obronną ręką.

Janek ściąg[nął] brwi, rozmyślając usilnie.

— A gdyb[y]ś potrafił dowieść, że niektórzy wied[zieli] doskonale, jakimi sprawami się zajm[ował] Leverstone i że oni właśnie w obawie[prze]d sądem...

Panna Re[mbia]nka roześmiała się.

— Widzę, [m]ój szef szanowny znów się zaczyna b[ra]w[ić] w rozwiązywanie zagadek i nawet [cię] tym zaraził. Ale uspokój się, chłop[cze]. To o czym mówisz jest zanadto fanta[styczn]e, by mogło być prawdą. — Po kr[ótkim] milczeniu zapytała: — Podobno był[eś w t]eatrze podczas pożaru? Coś tam widz[iał]?

— Nic, p[roszę] pani.

— A z c[zym p]orównywałeś wycinek, który ci dała[m]? pewno masz jakieś inne zdjęcie, p[okaż]! — Wyciągnęła prędko rękę, chciała [sięgn]ąć do kieszeni chłopca, lecz on się w[yrw]ał ze śmiechem. — No, pokaż! — p[row]siła zniecierpliwiona.

— Poco? [—] zawołał przekornie. — Przecież pani [wie]i, że to jest fantazja!

Chwyciła [go z]a włosy i przyciągnęła do siebie blis[ko]. (D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 196 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada [Fl]orian Furmański. Za wydawnictwo odpowiada [Wła]dysław Stypułkowski.